Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony 38-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. № 20 — Łódź, środa 20 stycznia 1932 r.

Czechosłowacja i Rumunja popierają Polskę
w sprawach rozbrojenia.

Praga, 20.1. (Od wł. kor.) Minister spraw zagranicznych Rumunji, książę Ghika, wkrótce po swem przybyciu do Pragi odbył

narady z ministrem

Beneszem. Konferencja ta wykazała zgodność poglądów w sprawie długów wojennych i reparacyj. Oba rządy uważają skreślenie reparacyj

za niedopuszczalne.

W sprawie paktu z Sowietami Rumunja i Czechosłowacja popierają tezę francuską, a w kwestji rozbrojenia stają po stronie polskiej, uważając, że rozbrojenie jest niemożliwe dopóki Niemcy nie udzielą gwarancyj uszanowania obecnych granic.

Katastrofa niemieckiego okrętu.
Załogę uratowano.

Berlin, 20 stycznia. (Od wł. kor.) — Niemiecki okręt rybacki „Offenbach" najechał na rafę podwodną wpobliżu wybrzeża norweskiego i zatonął. Jeden z marynarzy przypłacił katastrofę życiem resztę załogi zdołano wyratować.

Rewolwer zamiast legitymacji...
Przemytnik zastrzelił urzędnika straży granicznej

Poznań, 20.1. (Od wł. kor.) Tragiczną ofiarą obowiązku służbowego padł wczoraj urzędnik straży granicznej Jan Giś z Miały, powiatu czarnkowskiego.

Przechodząc obok wspomnianej wsi zauważył jadącego szosą

cyklistę objuczonego paczkami.

Urzędnik Giś podniósł rękę i krzyknął:

— Stać!

Cyklista, posłuszny wezwaniu, zsiadł z roweru, a kiedy zażądano od niego legitymacji, począł skrzętnie przeszukiwać kieszenie. Giś stał wpobliżu...

W pewnej chwili rowerzysta zamiast legitymacji wydobył rewolwer i

trzykrotnie strzelił

w kierunku urzędnika straży granicznej raniąc go ciężko w pierś i brzuch. Giś z jękiem osunął się na ziemię i w kilka minut potem skonał.

Zbrodniarz wsiadł następnie na rower i

szybko odjechał.

Władze policyjne zarządziły pościg.

Nowy ambasador Stanów w Londynie.



Lawrence Phipps, został desygnowany na ambasadora amerykańskiego w Londynie.

Kryzys finansowy Sjamu.



Spadek funta angielskiego odbił się katastrofalnie na finansach królestwa Sjamu w Indjach Zagangesowych. Wskutek kryzysu poselstwo Sjamu dla Europy Środkowej w Berlinie i Europy Południowej w Rzymie zostało zlikwidowane. Poseł sjamski książę Pridi Debyakong Dewakul (u dołu) powrócił do swej egzotycznej ojczyzny.

Prof. Kulczycki przerwał swe wykłady
w Wyższej Szkole Dziennikarskiej.

Warszawa, 20 stycznia. Wczoraj w lokalu Wyższej Szkoły Dziennikarskiej gdzie katedrę historji politycznej zajmował prof. Ludwik Kulczycki (zdemaskowany przez „Gazetę Polską" konfident Austrji) zostało wywieszone zawiadomienie, że „profesor Ludwik Kulczycki przerywa wykłady historji politycznej **na czas nieograniczony"**.

W sprawie tej odbędzie się dziś specjalne posiedzenie rady pedagogicznej Wyższej Szkoły Dziennikarskiej.

Dzisiejsze posiedzenie
sejmowej komisji zagranicznej.

Warszawa, 20 stycznia. Dziś o godzinie 10 min. 30 obraduje komisja zagraniczna Sejmu. Posiedzenie komisji poświęcone jest dyskusji

nad expose ministra Zaleskiego.

Mocny frank
imponuje dolarowi.

Waszyngton, 20 stycznia (Od wł. kor.) Na tutejszej giełdzie w dniu wczorajszym frank francuski powyżej górnego punktu złotego. Wywarło to

wielkie wrażenie

na finansistach amerykańskich, którzy spodziewają się, że zjawisko podobne może zaznaczyć się również w najbliższych dniach.

Delegat Francji na konferencję rozbrojeniową.



Pułkownik Jean Fabry, przewodniczący komisji wojskowej francuskiego parlamentu, został mianowany ekspertem wojskowym na konferencje rozbrojeniowa w Genewie.

Czwarty dzień strajku.
DOTĄD ANI JEDEN TRAMWAJARZ NIE ZGŁOSIŁ SIĘ DO PRACY.
Dyrekcja K. E. Ł. od jutra angażuje nowy personel.

Łódź, 20 stycznia. W dniu dzisiejszym, wbrew przewidywaniom, strajk tramwajarzy w Łodzi — zaostrzył się.

Mimo zapowiedzi dyrekcji K.E.Ł., że rozpocznie angażowanie nowych pracowników, jeśli tramwajarze nie przerwą strajku i nie powrócą do pracy dziś nikt z konduktorów i motorniczych

nie przybył do pracy.

Przed obydwoma remizami, przy ul. Tramwajowej i Dąbrowskiego — wystawione zostały posterunki policyjne, które strzegą spokoju.

Również komisja strajkowa wystawiła dyżurnych przed remizami.

W związku z obecną sytuacją zwróciliśmy się do wicedyrektora K.E.Ł., p. Ringa z zapytaniem, jak się zarząd ustosunkował wobec nieprzystąpienia tramwajarzy do pracy.

W odpowiedzi wicedyrektor Ring oświadczył, że zarząd K.E.Ł.

nie zmienł swego zarządzenia

i jeśli dziś pracownicy nie przystąpią do pracy, od jutra rozpocznie się angażowanie nowych ludzi. Strajkujący tramwajarze w ciągu całego dnia

mogą się zgłaszać do pracy.

— Czy nowozaangażowany personel natychmiast będzie mógł przystąpić do pracy — pytamy.

— Niestety, nie. Ale w ciągu dwóch dni zostanie wyszkolony i wyjedzie na miasto.

Początkowo wypuścimy na miasto mniejszą ilość wagonów, później natomiast rozpocznie się normalna praca.

— Czy strajk objął również warsztaty?

— Nie. w warsztatach trwa w dalszym ciągu

nieprzerwana praca.

Pozatem dowiadujemy się, że od dziś rana dyrekcja K.E.Ł. rozpoczęła szkolenie, przyjętych przed dwoma dniami nowych ludzi. Wykładów słucha około 30 osób.

Niewiadomo tylko, czy obejmą oni pracę po strajku, czy stanowić będą pierwszą awangardę nowych tramwajarzy, którzy wyruszą na miasto mimo strajku...

Wyrok śmierci na szpiega.
Dwaj wspólnicy skazani na dożywotnie więzienie.

Wilno 20 stycznia. Wczoraj wyrokiem sądu doraźnego w Baranowiczach skazany został na karę śmierci przez powieszenie Aleksander Morda, zaś na bezterminowe ciężkie więzienie niejacy Michał Kozakiewicz, Sergjusz Ardziej i Borys Kozyc.

Morda za pośrednictwem swego obrońcy wniósł

prośbę o ułaskawienie

do Prezydenta Rzplitej. W razie odrzucenia prośby, Morda zostanie stracony dzisiaj o godz. 12 w południe. Wszyscy skazani byli oskarżeni o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji.

Krwawy dramat w Poznaniu.
Kula rozstrzygnęła spór rodzinny.

Poznań, 20 stycznia. Widownią krwawego dramatu była wczoraj wieczorem ul. Grudzieniec.

Mieszkaniec tej ulicy Leon Piotrowski z niewiadomych przyczyn wszczął sprzeczkę ze swoim szwagrem Józefem Jerzykowskim, któremu w pomoc nadeszło dwóch dorosłych synów.

Sprzeczka wkrótce zamieniła się w bójkę, podczas której Piotrowski dobył rewolweru i oddał w stronę Jerzykowskiego dwa strzały. Były one śmiertelne.

Na miejsce wypadku wezwano policję i komisję sądowo-lekarską. Sprawca zbrodni, Piotrowski oddał się dobrowolnie w ręce policji i został aresztowany. Zeznał on, że między nim a zastrzelonym Jerzykowskim oddawna istniały zatargi. Zabójca tłumaczy swój czyn tem, że podejrzewał ś. p. Jerzykowskiego o planowanie na niego zamachu.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Sensacyjny wynalazek.



Inżynier Gerlich, skonstruował pocisk karabinowy, który przy użyciu zwyczajnej amunicji pozwala osiągnąć trzykrotnie większą od obecnej szybkość i siłę działania. Fachowcy wojskowi są zdania, że wynalazek ten zmusi państwa do reorganizacji swego uzbrojenia.

Dyrektor Kwiatkowski na Zamku.

Warszawa, 20 stycznia. Prezydent Rzeczpospolitej przyjął wczoraj na dłuższej audiencji byłego ministra przemysłu i handlu Eugenjusza Kwiatkowskiego, obecnego dyrektora zakładów przemysłowych w Mościcach.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 9.15, w płaceniu 9.12; funt angielski w żądaniu 30.90, w płaceniu 30,50 rubel złoty w żądaniu 5.10, w płaceniu 5.05; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 34.90.

Kanonizacja św. Alberta Magnusa.



Kardynał Fruhwirt wręcza generałowi zakonu Dominikanów bullę papieską o kanonizacji św. Alberta Magnusa.

Zajścia w londyńskiej dzielnicy portowej.



Strajk londyńskich robotników portowych paraliżuje już od kilku tygodni życie gospodarcze stolicy Anglji. Strajkujący usiłowali kilkakrotnie przedostać się do centrum miasta, przyczem doszło do poważnych walk ulicznych z policją

Czwarty dzień strajku tramwajowego.

(Dokończenie).

Zkolei zwróciliśmy się do członka komisji strajkowej z prośbą o kilka słów informacyj.

Oto, co nam powiedział:

Na wczorajszem ogólnem zebraniu wypowiedziano się za strajkiem. Strajk więc dalej trwa i powiem więcej, trwać będzie tak długo, aż zwyciężymy.

Nie pomogą żadne oświadczenia K. E. Ł., że zacznie przyjmować nowych ludzi. Tego się nie obawiamy. Pracy nie podejmiemy tak długo, dopóki dyrekcja nie załatwi naszych wszystkich postulatów.

Dziś, o godz. 2-ej po południu, odbędzie się zebranie zarządu w sprawie zaostrzenia akcji i wciągnięcia w jej orbitę pracowników warsztatów.

Zakopane skrzynie z amunicją.

Echa wielkiej kradzieży na szlaku kolejowym Radomsko — Kamińsk.

Radomsko, 20 stycznia. Głośną była w kwietniu roku ubiegłego sprawa zuchwałej kradzieży 6 skrzyń amunicji, dokonanej z pociągu towarowego na szlaku Radomsko — Kamieńsk. Jak sobie nasi Czytelnicy przypominają, w nocy z 25 na 26 kwietnia 1931 roku między stacjami Kamińskiem a Radomskiem skradziono z zaplombowanego wagonu pociągu towarowego

6 skrzyń z amunicją.

Sprawcy kradzieży narazie nieujawniono, jednak policja rozpoczęła energiczne dochodzenie w tej sprawie i oto dnia 6 sierpnia ub. r. Jan Zawierucha, starszy przodownik policji w Radomsku, przeprowadzając rewizję w mieszkaniu niejakiego Władysława Zięby, znalazł w słomianej strzesze komórki ukrytą tam paczkę tekturową i 7 naboi oraz 2 łuski karabinowe. Zapytany o pochodzenie tych przedmiotów Zięba przyznał się do dokonania w kwietniu 1931 roku kradzieży 6 skrzyń amunicji z pociągu na szlaku Kamieńsk — Radomsko. Jednocześnie Zięba zeznał, że jedną z tych skrzyń skradł mu jakiś nieznany sprawca, a amunicję z pozostałych 5 skrzyń zakopał w 3 skrzyniach wpobliżu toru kolejowego. Istotnie w odległości pół kilometra od toru znaleziono

zakopane 3 skrzynie z amunicją,

które zwrócono władzom wojskowym. Po osadzeniu Zięby w areszcie st. przodownik Zawierucha rozpytywał go w sprawie innych kradzieży o dokonanie których Zięba był podejrzany. Wówczas Zięba zeznał, że kradzieży amunicji dokonał wspólnie z Henrykiem Łaciszem, który zabrać miał z sobą pewną ilość naboi karabinowych i granatów. St. przodownik Zawierucha udał się wówczas do Łacisza, który przyznał się do dokonania kradzieży amunicji wspólnie z Ziębą, przyczem wskazał miejsce, gdzie miał zakopane 24 naboi karabinowych, co się zaś tyczy granatów, Łacisz twierdził, że ich nie brał. Nieco później Łacisz zmienił swe zeznanie twierdząc że udziału w kradzieży nie brał, a naboje znalezione u niego przez policję zabrał ze szkoły w Borowiecku,

gdzie przechowywano amunicję.

To twierdzenia Łacisza zostało jednak obalone zeznaniem Józefa Borowskiego, instruktora PW, który stwierdził, że w sali szkolnej w Borowiecku nie przechowuje się naboi ostrych do karabinów. W kilka dni po aresztowaniu Zięby znaleziono koło toru kolei 44 granaty podrzucone przez nieznanych osobników.

W dniu wczorajszym sprawa kradzieży amunicji znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Zięba do kradzieży się przyznawał, Łacisz zaś zaprzeczał stale iżby brał w niej udział. Sąd Okręgowy mając jednak niezbite dowody winy obydwu oskarżonych skazał Władysława Ziębę lat 21 na 3 lata więzienia, zastępującego dom poprawy, zaś Henryka Łacisza na 1 rok więzienia.

Śmierć w młynie.

Nowa ofiara czadu.

Kalisz, 20 stycznia. Wczoraj rano pracownicy młyna parowego w Opatówku, pod Kaliszem przybyli do pracy, jednak drzwi młyna były zamknięte. Zdziwieni pracownicy zaczęli dobijać się do drzwi, a gdy i to nie pomogło, udali się do właściciela młyna, który również zdziwił się, iż dozorca nocny 32-letni Antoni Lintner nie odpowiada. Właściciel młyna polecił wyważyć drzwi. Gdy robotnicy weszli do młyna poczuli odurzającą woń czadu. Udano się czemprędzej do motorowni młyna, gdzie znaleziono sinego trupa dozorcy. Jak się okazało Lintner napalił pod kotłem i nie otworzył zasuwy w kominie. Dozorca osierocił żonę z trojgiem drobnych dzieci.

Czy Lintner zrobił to rozmyślnie, czy też padł ofiarą wypadku narazie nieustalono.

Szczoteczka do zębów w żołądku więźnia.

Amatorzy — fakirzy.

Piotrków 20 stycznia. Dwaj więźniowie więzienia karnego w Piotrkowie, przebywający w jednej celi, nagle rozchorowali się. Jęki obu zaalarmowały służbę więzienną, ta znów lekarza więziennego. Ponieważ stan obu więźniów pogorszał się przewieziono ich do szpitala, gdzie poddani zostali prześwietleniu. Jak się okazało jeden z więźniów połknął trzonek łyżki a drugi szczoteczkę od zębów. Lekarze dokonali szczęśliwej operacji i wyjęli z żołądków więźniów oba przedmioty.

Stan obu amatorów-fakirów polepszył się znacznie, tak że przetransportowano ich zpowrotem do więzienia.

Los prześladuje szkołę im. Konopnickiej.

Pożar w nowym lokalu.

Piotrków, 20 stycznia. Niedawno donosiliśmy o zawaleniu się gmachu, w którym mieściła się szkoła im. Marji Konopnickiej w Piotrkowie.

Szkoła ta, wskutek wypadku, na dłuższy czas zmuszona była przerwać wykłady do czasu otrzymania nowego lokalu.

W ubiegłym tygodniu został przydzielony szkole im. Marii Konopnickiej

nowy lokal.

Niedługo wszakże cieszyły się dzieci nowym lokalem, bo oto wczoraj, po skończonych lekcjach, wybuchł tam pożar.

Od przewodu kominowego zapaliła się jedna ze ścian i niewątpliwie cały gmach poszedłby z dymem, gdyby nie szybka interwencja straży ogniowej, która zdołała ogień zlokalizować.

Tragiczny zgon śpiewaka.

Ś. p. Gustaw Chorjan.

Warszawa, 20 stycznia. Wczoraj w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł znakomity śpiewak Gustaw Chorjan w wieku 32 lat. O śmierci tego artysty podały przed kilku dniami niektóre pisma przedwczesną wiadomość. Ś. p. Chorjan zmarł

na zakażenie krwi,

jakie powstało po niefortunnem usunięciu trzech zębów przy zapaleniu okostnem. Operacja ta została dokonana w Katowicach, gdzie ś. p. Chorjan występował w operze i operetce. —W przeddzień świąt Bożego Narodzenia niebezpiecznie chorego artystę przewieziono na skutek specjalnych starań samolotem z Katowic do Warszawy. Tu pozostawał on pod opieką wybitnych chirurgów, którzy jednak mimo

ośmiokrotnie dokonanej transfuzji krwi

nie mogli utrzymać go przy życiu.

Ś. p. Chorjan Gustaw, którego prawdziwe nazwisko brzmi August Jan Roch Suzin, urodził się w Warszawie, w r. 1899, Kształcił się u prof. Brzezińskiego. Karjerę śpiewaczą rozpoczął w roku 1922 w operetce w Katowicach, następnie śpiewał w teatrach operowych w całym kraju. Odbył też liczne tournee zagranicą. Występował w operach w Belgradzie, Bukareszcie, Wiedniu, gdzie w operze ludowej śpiewał partję Jontka w Halce po polsku.

Poza tem spędził półtora roku

w Stanach Zjednoczonych,

gdzie występował w operze w Buffalo oraz koncertował w Chicago i w Nowym Jorku. — Sezon bieżący rozpoczął w październiku w operze i operetce w Katowicach.

Przedwczesna śmierć przecięła nagle pasmo życia znakomitego i obiecującego artysty.

x:o:x

Zagadkowa śmierć siłacza.

Aresztowanie dwóch kobiet.

Radom, 20 stycznia. We wtorek wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska o rzekomem podstępnem otruciu tragarza Chaima Króla, znanego siłacza wśród żydowskich tragarzy w Radomiu. W tragicznym dniu Król został wynajęty przez niejaką Józefę W., do odwiezienia drzewa na ul. Lubelską (Dzierżków). Józefa W. miała rzekomo poczęstować tragarza kieliszkiem wódki, po wypiciu którego dostał on nagle boleści i po przewiezieniu do szpitala Starozakonnych

zmarł w męczarniach.

Chaim Król od dłuższego czasu żył w separacji ze swą żoną, Genendlą, która była podobno wrogo doń usposobiona. W związku z tajemniczą śmiercią tragarza aresztowano wspomnianą Józefę W., oraz żonę zmarłego, Genendlę Król, którą widziano w towarzystwie W. na pół godziny przed opisanym wyżej wypadkiem. Chaim Król był mężczyzną w sile wieku (lat 32) i słynął wśród kolegów

ze swej wyjątkowej siły.

Przyjaciele tragicznie zmarłego twierdzą, z przekonaniem, iż tak silnego człowieka, który nigdy nie chorował, mogła pokonać tylko

silna dawka gwałtownej trucizny.

Sekcja zwłok wykaże istotną przyczynę tej zagadkowej śmierci, która nastąpiła w niebywale szybkiem tempie, przyczem trup pokrył się sinością, co rodzi podejrzenie. Dochodzenie prowadzi prok. Szafer.

Czworo dzieci

w płonącem domostwie.

Z Wilna donoszą: We wsi Kalinówka gm. Miładziojskiej pow postawskiego pozostawiono bez opieki czworo dzieci, które

bawiły się zapałkami

spowodowały pożar. Wskutek podpalenia siennika, od którego wnet zajęły się meble oraz cały dom nieobecnego gospodarza Trochima Dawidowicza. Zaalarmowani sąsiedzi pośpieszyli z pomocą i

wynieśli dzieci z płomieni

Wszystkie doznały ciężkiego poparzenia. W stanie nie budzącym żadnych nadziei, przewieziono je do szpitala. Dom Dawidowicza spłonął doszczętnie.

x:o:x

Demonstracje więźniów w Piotrkowie.

Z Piotrkowa donoszą:

Wskutek agitacji komunistycznej pomiędzy więźniami więzienia piotrkowskiego, w którem odbywa karę

1.000 skazanych

o mało co nie doszło do poważnych zaburzeń. Więźniowie w godzinach południowych, gdy przyniesiono im posiłek rozpoczęli

burzliwą demonstrację,

rzucając w strażników potrawami i nakryciem. Bardziej niespokojny żywioł pomiędzy skazanymi rozpoczął demolować urządzenie więzienne.

Na miejsce demonstracji przybył natychmiast przedstawiciel prokuratury, poczem po kilku godzinach udało się mu zaprowadzić porządek.

Dwie tragedje bezrobotnych.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Wrześnińskiej znaleziono leżącego na ziemi mężczyznę. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie kwasem solnym i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Nieznajomym okazał się 56-letni Józef Kłoszewski, bezdomny. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia. Stan Kłoszewskiego — beznadziejny.

•

Na ulicy Limanowskiego został przejechany przez wóz 26-letni Arnold Ferr, bezrobotny, zamieszkały w Kałach, pod Łodzią. Ferr odniósł ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

•

W bójce przy ul. Rzgowskiej został dotkliwie poturbowany 30-letni Józef Korczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

•

Na ulicy Lipowej upadła, odnosząc złamanie lewej nogi 64-letnia Weronika Rajewska, bezdomna. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Zdarzenia i wypad[ki] ubiegłej doby.

(—) Rząd Rzeszy ogłosił no[wy de]kret celny wymierzony przeciw [im]portowi z Polski i z Anglii.

(—) Premjer francuski Laval [...] do Ameryki notę w sprawie m[...] przedłużenia moratorium.

(—) Wojska japońskie do[...] Mongolji Wewnętrznej.

(—) Widzewska Manufaktura [...] fała swoje podanie o przedłuż[enie nad]zoru sądowego i wniosła poda[nie o] urządzenie otwarcia postępowania [...]dowego. Widzewska Manufaktura [pro]ponuje spłatę swych długów w [wysoko]ści 50 procent bez kosztów i pro[centów] płatnych w 4 różnych ratach [w ciągu] 2 lat począwszy od 1 stycznia 19[..] ewentualnie w wysokości 100 [...] bez kosztów i procentów na [...]letni.

(—) Na Walnem Zebraniu Z[...] Strzeleckiego w Łodzi dokonano [wybo]ru nowych władz. Prezesem [...]macje został wybrany po raz [...] ppłk. dypl. Walawski Stanisław [...] skład Zarządu weszli: dyr. gimn. [...] cy, dyr. Kostowski, nacz. Wydz. [...]torjum Krzywobłocki, mgr. Dem[...] rez. Neuman i p. Sobocki.

(—) W drugim dniu procesu [...]ko urzędnikom łódzkiej agencji [...] zabrał wczoraj głos prokurator, [...] w dłuższem przemówieniu zwr[ócił] [...]p. uwagę, że skarb poniósł [...] defraudacji poważne straty i [...] wymierzenia jak najsurowszej [kary].

Po wysłuchaniu prokuratora [...] udzielił głosu obrońcom, ad[wokatom] Kempnerowi, Forellemu, Pelce[...]manowi, którzy wobec spóźnionej [...] nie wyczerpali wszystkich mów [...] zarządził przerwę do godz. 9-ej [...] dzisiejszego nastąpi dalszy ciąg [...]wień i ogłoszenie wyroku.

200000 par obuw[ia] z Czechosłowacji do P[olski]

Warszawa 20.1. Przemysł [czecho]słowacki przywiózł do Polski w [ciągu]

kilkudniowego okresu

oddzielającego ogłoszenie rozp[orządze]nia o zmianach ceł i zakazach [przywo]zu od wejścia tego rozporządz[enia w] życie, około 30 wagonów obu[wia, co] odpowiadać ma ilości 200.000 p[ar].

TEATR BOMBA

„Szalony karnawał" ustępuje [miej]sca następnemu, czwartemu z [...] programowi tego teatru. Dyrekcja [...] by ulegając prośbom licznych [...] walców teatralnych jeszcze tyl[ko ...] dni a więc dziś w środę dnia [...] cznia i jutro w czwartek, dnia [...] cznia, utrzyma na afiszu „Szalo[ny kar]nawał". Rewja ta utrzymana [...] mie najlepszych teatrów warsz[awskich] daje ogromne pole do popisu ca[łemu] skonałemu zespołowi artysty[cznemu] „Bomby". Przygotowania do no[wej wiel]kiej premjery p. n. „Ta Bomba [...] gra", która odbędzie się w pia[tek] 22 stycznia rb. posuwają się naprzód. W rewji tej wezmą [...] wopozyskane, stołeczne siły [...]czne.

Dyrekcja „Bomby" komun[ikuje, że] z powodu wielkich kosztów [...] cen biletów (od 1 zł. do 4.50 zł.) ulgowe dla członków związków [zawo]dowych, urzędniczych i dla [...]wych zostały zupełnie zniesione [...] dwa przedstawienia, o godz. 8.1[...]

W ojczyźnie hawajskiej gitary...

Burza na Pacyfiku.

Skutki prohibicji w Honolulu.

wiadomo na wyspach hawajskich o do groźnych zaburzeń. Według o- ch wiadomości amerykańska flota nu Spokojnego została skierowana yspom hawajskim, na których oglo

stan oblężenia

y doraźne.

Wyspy hawajskie (Sandwich) leżą eanie Spokojnym. Należą do Sta- Zjednoczonych. Ludność tubylcza się zmniejsza w szybkiem tempie. bowiem jeszcze w roku 1825 li- około 150.000 osób, w r. 1924 szyła się już do 21.000. Wypiera ją ść napływowa, zarówno azjatycka czycy i Japończycy), jak i biała.

mimo wysiłków rządu waszyng- ego i hawajskiego, ażeby zbagate- ać powagę sytuacji należy się oba że powód tych groźnych zaburzeń mordowanie krajowca Kahahawai

przerażające stosunki,

ce na wyspach.

pondenci pism angielskich, stwier że bezprawie i bandytyzm szerzą Honolulu bardziej, niż w osławio- Chicago za najlepszych czasów ban ch.

nawiść ras doszła do szczytu.

ug doniesień angielskich, Ameryka adza się na Hawajach w sposób nie nie brutalny, a zarówno guberna- k i t. zw. szeryfowie są przekupni. utek prohibicji, zaprowadzonej na ach, panoszy się tam szmugler- i tworzą się „syndykaty bandy- dla eksploatacji tego szmuglu. To raz częściej dochodzi do starć po- y kolonją amerykańską a krajow- oburzonymi

zdemoralizowane rządy białych.

y na wyspach wzorowane na ame skich, stoją niżej wszelkiej kryty- policja jest przekupna.

ery rządowe obawiają się, że w ra ilszych wykroczeń tłumów hawaj- może dojść do poważnej rewolu- gdyż regime amerykański jest na ach hawajskich znienawidzony.

Ostatecznie rozruchy spowodowane ły przez zastrzelenie pewnego kra- Kahahawai przez oficera amery- ego Massie, oraz jego teściową Fortescu. Porucznik Massie podró- w towarzystwie swojej żony po ch. Z toku śledztwa wynika, że żo r. Massie została napadnięta i zhań w okolicach miasta Honolulu przez Hawajczyków. Jednym z nich był e Kahahaw', którego p. Fortescu i Massie rozpoznali w czasie gorącz o poszukiwania okolicy. P. Forte- le namyślając się wiele, dała dwa y rewolwerowe, a zięć jej strzelił krotnie do leżącego już na ziemi Ka wai. Aresztowani oświadczyli że nie waja się do winy,

gdyż pomścili hańbe

szej dla siebie osoby.

Po mordzie tym, który wydarzył się dwa tygodnie temu, dokonano szeregu aktów zemsty na Amerykanach, przebywających w eleganckich willach w Honolulu. Zanotowano 6 wypadków porwań i zgwałceń. Marynarze amerykańscy zaczęli mścić się zkolei, masakrując szereg krajowców.

Wspomniany powyżej por. Massie pomścił hańbę swej żony na własną rękę i przyczynił się do zaognienia sytuacji.

Ten samosąd wywołał niesłychane wrzenie wśród ludności tubylczej tak, że należy się liczyć z poważnemi zaburzeniami. Władze policyjne i garnizon wojskowy w Honolulu w obawie przed rozruchami, są w stałem pogotowiu.

Obywatele miasta Honolulu obawiając się teroru bandyckiego, oraz celem obrony białych kobiet przed gwałtami Hawajczyków, zorganizowali się w komitety obywatelskie pod bronią.

Pani Fortescu i Tomasz Massie internowani zostali na pokładzie okrętu „Albon", gdyż obawiano się, że krajowcy wywrą na nich zemstę.

Pogrzeb zabitego Kahahawai odbył się w niesłychanie uroczysty sposób. Chata w której spoczywał trup zamordowanego, przepełniona była krajowcami, którzy wygrywali stare pieśni hawajskie na „ukulele". Wokoło zmarłego wykonywały najpiękniejsze dziewczęta hawajski ta niec śmierci. Zmarły był — jak twierdzą pisma angielskie — wyznawcą „religii mieszanej" t. zn. że w czasie jego pogrzebu brali udział zarówno pastorowie protestanccy, jak i kapłani hawajscy. Na piersiach zawieszono zmarłemu srebrny krucyfiks W katedrze w Honolulu odbyło się nabożeństwo za duszę zamordowanego, w którem wzięło udział 2000 osób.

W kilka godzin po tem nabożeństwie doszło do starcia pomiędzy tłumem krajowców a policją, która szarżowała na Hawajczyków z bagnetami. Używano również gazów łzawiących.

Trupy związane rzemieniem.

Tajemnica rzeki Arun.

Z rzeki Arun, koło miejscowości Arundel w hrabstwie Sussex, w Anglji wyłowiono zwłoki mężczyzny i kobiety, których ręce związane były razem rzemieniami.

Oboje byli przyzwoicie ubrani i mogli mieć

około 40 lat.

Badanie sądowo lekarskie ustaliło utopienie jako powód śmierci. Ciała już przez dłuższy czas leżały w wodzie.

W kieszeni mężczyzny znaleziono kilka biletów wizytowych z napisem „L. Martin, architekt i dekorator". Jako miejsce zamieszkania podane było miasto Harkov.

W Anglji istnieją dwa miasta tej nazwy, ale w żadnym z nich władze bezpieczeństwa ani poczta, ani też urząd telefoniczny nie znają człowieka o takiem nazwisku.

Na zwłokach kobiety znaleziono

złotą broszkę,

którą spięta była jej bluzka. Poza tem nie miała ona przy sobie niczego coby mogło posłużyć do ustalenia identyczności zmarłej.

Dotychczas brak wszelkich wskazówek w jakich okolicznościach utonęli ci nieszczęśliwi, i czy zachodzi tu wypadek morderstwa, czy też podwójnego samobójstwa.

Nowy olbrzym powietrzny.



Znany konstruktor Dornier oddał do użytku nowy olbrzymi samolot luksusowy DOK, który zawiera salon i sypialnię dla 10 pasażerów. Samolot ten osiąga szybkość 200 kilometrów na godzinę

Zamek węgierskiego magnata.

Rezygnacja rozrzutnego dyplomaty

Towarzystwo budapeszteńskie ma znowu ciekawą sensację. Hrabia Eugenjusz Karatsonyi, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szlachty węgierskiej zrezygnował z godności i tytułu nadzwyczajnego posła zakonu maltańskiego i pożegnał się w tym charakterze

z obcymi dyplomatami,

akredytowanymi w Budapeszcie. Ta rezygnacja wywołała w towarzystwie budapeszteńskiem wielką sensację i oczywista łamano sobie głowę nad jej przyczyną, tworząc najrozmaitsze kombinacje, którym jednak brak wszelkich podstaw. Hrabia Karatsonyi dlatego tylko zrezygnował z tej wysokiej godności ponieważ stosunki majątkowe nie pozwoliły mu na dalsze piastowanie urzędu, związanego ze znacznemi wydatkami reprezentacyjnemi.

Hrabia Karatsonyi należał jeszcze przed kilku laty do najbogatszych arystokratów węgierskich. Posiadał on rozległe dobra i był właścicielem

wspaniałej siedziby magnackiej:

pięknego zamku. Zamek ten, wybudowany przed wiekami w stylu barokowym, otoczony wspaniałym parkiem, zawiera przeszło 200 sal i pokojów. Znawcy oceniają urządzenie tego wspaniałego budynku na kilkaset miljonów pengö.

Gdy Król Alfons hiszpański w r. 1913 złożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi wizytę w Budapeszcie, wyraził mu monarcha życzenie obejrzenia pałacu Karatsonyiego. Hrabia i hrabina zaprosili króla i ku jego czci urządzili przyjęcie, które przepychem olśniło dostojnego gościa. Gdy król Alfons żegnał się z magnatem węgierskim, oświadczył: „Ależ hrabio, pan mieszka tak wspaniale, że tego pałacu zazdroszczę panu ja, król hiszpański".

Obecnie jednak stosunki finansowe magnata wskutek kryzysu rolnictwa węgierskiego

pogorszyły się znacznie,

zwłaszcza, że Karatsony był zawsze człowiekiem rozrzutnym i gestem prawdziwie wielkopańskim wydawał pieniądze na prawo i lewo...

Urzędnik nie zląkł się bandyty.

Nieudany napad na pocztę.

W jednym z najbardziej ruchliwych punktów Londynu, koło Trafalgar-Place dokonano

krwawego napadu

na urząd pocztowy, przyczem ciężkie rany odniósł jedyny obecny podówczas w tym urzędzie funkcjonarjusz. Adam Bowie.

Bandyta, wszedłszy do biura poczty z rewolwerem w ręku, żądając wydania pieniędzy, spotkał się ze stanowczym oporem dzielnego urzędnika, który rzucił się na złoczyńcę i rozpoczął z nim walkę

na śmierć i życie.

Dopiero w chwili gdy do urzędu wszedł jakiś interesant, bandyta zdołał się wyrwać z rąk funkcjonarjusza i porzuciwszy rewolwer zbiegł, mimo pościgu.

W czasie walki bandyta nie mógł zrobić użytku z rewolweru gdyż Bowie przytrzymał mu silnie rękę, która była uzbrojona, i starał się napastnika kopnąć w brzuch, aby go obezwładnić.

Ten jednak, mając jedną rękę wolną chwycił urzędnika za gardło, a potem porwał z kontuaru odważnik i uderzył nim w głowę swego przeciwnika.

Bowie, zalany krwią i prawie ogłuszony, zaczął wzywać pomocy i to właśnie zwabiło przechodnia z ulicy, który pospieszył mu na ratunek. Wówczas bandyta zbiegł, nic nie zrabowawszy.

—x:o:x—

Dzierżawa na... 1000 lat.

Francuzi mają zapewniony lokal.

Mimo, że jak stwierdzają statystyki granica długowieczności dość znacznie podniosła się w ciągu ostatniego stulecia, to jednak okres tysiącletni jest — jak na stosunki ludzkie — dość długi. Wprawdzie zawierane są jeszcze „wieczyste" traktaty przyjaźni... między państwami, ale wszelkie inne umowy zawierane są najwyżej

na kilkudziesiecioletni okres...

Wyjątek pod tym względem stanowi Irlandja, gdzie umowy na okres 99 lat są na porządku dziennym. Spowodowane to jest istnieniem prawa, zakazującym sprzedaży nieruchomości..

Ostatnio jednak zawarto w stolicy wolnego państwa Irlandzkiego w Dublinie umowę najmu, której czas trwania nawet na stosunki irlandzkie jest dość długi...

Oto rząd francuski wydzierżawił dla swej misji od rządu irlandzkiego gmach na okres... tysiąca lat. Aż więc do roku 2932 misja francuska w Dublinie ma zapewniony lokal i dopiero za lat tysiąc będzie musiała szukać dla siebie nowego pomieszczenia chyba... że umowa zostanie przedłużona na następne tysiąclecie..

Jest w tej sprawie jeden moment, który mógłby obudzić przerażenie. Wszak w czasach dzisiejszych przeważnie czynsz najmu płaci się zgóry. Oto należy uspokoić naszych czytelników... Całe szczęście, że tym razem nie trzeba było opłacić czynszu za cały okres zgóry.

Arnaldo Fraccaroli 65

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

balu manikurzystek poznał autor pełną n Amerykankę, miss Florence, córkę mi- Kennedy i spędził z nią szaloną noc. Za ictwem malarki, miss Mabel, dostał się u jej rodziców i po pewnym czasie w cy przed rodzicami odwiedziła go w jego aniu. Była zaręczona z Mr. Dixonem go dnia miss Florence zawiozła swego a- a do leżącego za miastem „Domu Dzie- y", którego była protektorką. Tu zapo- go z kierowniczką tego domu, miss To- Po dłuższem niewidzeniu się, stęskniony hanką autor, dowiedział się, że miss Flo- będzie obecna na ślubie swej przyjaciółki, Harriet, w kościele św Trójcy.

ślubie ujrzał w gronie towarzyszek pan- dej miss Florence. Podczas składania ce- alnego pocałunku na twarzy panny mło- ruchen, poprosił Florence o chwilę roz- Zasypał ją stekiem wyrzutów, że go uni- ak długo.

pytanie, czy go kocha, nie odpowiedziała ku dniach dowiedział się od Miss Mabel, ajbliższych dniach odbędzie się ślub miss ce. Wiadomość ta uderzyła weń jak grom. ał natychmiast do domu dziecięcego do Topeki, aby zasięgnąć bliższych informa-

ta potwierdziła wiadomość, pojechał do lorence, która była zajęta ostatniemi przy- aniami do ślubu, mającego się odbyć na- . Prośby i perswazje o odłożenie ślubu mogły

całowała go jednak na pożegnanie. Następ- rana napróżno czekał na wiadomość. dczas jazdy tramwajem zauważył w dzien- wiadomość o samobójstwie miss Florence.

Wstrząśnięty straszną wieścią pojechał do miss Topeki, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów.

Za jej pośrednictwem otrzymał list, pisany przez Florence z adresem kliniki doktora Bloody Tam wprowadzono go do jednego z gabinetów szpitalnych.

Nagle ujrzał obandażowaną Florence, która oświadczyła mu, że samobójstwo było komedją która miała skompromitować jej narzeczonego, Mr. Dixona, za którego nie chciała wyjść zamąż.

•

Opowiada dalej. Brała udział we wszystkich przygotowaniach do ślubu, przyjmowała wizyty, życzenia, podarki, bawiła się doskonale na pożegnalnym obiedzie koleżanek, z pensji, ale przedewszystkiem bawiła ją myśl, której pozbyć się nie mogła: „Róbcie, róbcie, co wam się podoba, a w ostatniej chwili, będą z tego nici". Pomysł przyszedł jej do głowy już kilka dni temu i dlatego trzymała mnie zdaleka, bym jej nie przeszkadzał w zamiarze, a także, by mnie wypróbować! Chciała się przekonać, czy nie zapomnę o niej w oddaleniu Dzieciak!

Dzieciak, ale i skończona kobieta w umiejętności przeprowadzania swoich zamiarów.

— O, mój drogi, gdy ja sobie co postanowię...

A postanowiła, że z panem Dixonem nic nie będzie i nie chciała go poślubić. Pozbyć się go łatwo, ale należało zrobić to w sposób elegancki. Dlatego też wyrzekła się myśli skorzystania z uprzejmej oferty Miss Mabel. Trzeba było wymyślić coś lepszego, coś, co raz na zawsze wysunęłoby pana Dixona za nawias, lekko go ośmieszając i co jednocześnie mogłoby ją zabawić. Stąd takie drogowe i zazdrosne utrzymywanie tajemnicy. Wszystko było gotowe do ślubu dla oka, dla ludzi. A w istocie gotowe dla zniszczenia tamtego. W nocy spała dobrze, gdyż dzień zapowiadał się bogaty w emocje, a powinna była być silna i wypoczęta.

Ciągnie dalej:

— Dzisiaj rano ubrałam się czarno, (co za myśl, czarno na uroczystość, do której się przygotowywałam!) Bez niczyjej pomocy bez wołania pokojówki, zamknąwszy się nawet na klucz. Przygotowałam listy do papy, do narzeczonego do władz, „by nie obwiniano nikogo" (wspaniałomyślność, która nic mnie nie kosztowała, a stawiała mnie w dobrem świetle). Listy umieszczone były w widocznem miejscu i otwarte, aby koroner, detektywi i reporterzy mogli je przeczytać bez trudności. List do ciebie, jedyny, który mnie obchodził i którego nie chciałam, by widziano, napisany był wcześnie. Następnie schwyciłam rewolwer. Sprawia to jednak pewne wrażenie wziąć do ręki rewolwer dla skierowania go przeciwko sobie. By oswoić się z hukiem i z bronią, dałam dwa strzały do ściany. Miałam trochę strachu, wyznaję, ale tylko trochę. Potem obnażyłam ramię i pod pachą, bardzo ostrożnie, wystrzeliłam trzeci nabój, ten niby w serce Ach, poczułam gryzące palenie, jakby od silnego uszczypnięcia, jakby od rozerwania, a przytem, lekki coprawda zapach rostbefu. Spojrzałam, było trochę krwi. Ale czułam doskonale, że żyję. Wtedy przez ostrożność, na wypadek, gdyby nie słyszano huku wystrzałów, zadzwoniłam. I zaraz potem, trochę ze strachu, trochę z emocji, trochę z bólu, nietrudno mi było zemdleć.

O tem, co działo się w domu, nie miała pojęcia; ocknęła się w klinice, dokąd ją zawiózł papa. Adres kliniki sama oznaczyła w liście do papy, zamówiła nawet telefonicznie pokój, jeszcze poprzedniego dnia.

W pierwszej chwili pan Kennedy był bardzo przerażony i zrozpaczony, sądził, że rana była ciężka. Ale kiedy przyszła do siebie i ujrzał ją w dobrym humorze i bynajmniej nie cierpiącą, a doktór zapewnił, że to jest nic, ale to zupełnie nic i nawet on, papa, mógł spojrzeć na ranę, dotknąć jej ręką i przekonać się, że to było rzeczywiście nic, wtedy papa, nie obawiając się już o życie córki, uważał, że nadeszła chwila, by dać jej uroczystą burę. Ale Florence zerwawszy się z łóżka, zarzuciła mu ręce na szyję i ucałowała papę w oba policzki.

— No, no, papo, nie udawaj zagniewanego, bo nie masz najmniejszej do tego ochoty. Spójrz mi w oczy. I ty chcesz powiedzieć, że nie jesteś zadowolony!

— Zadowolony? Jakto zadowolony? Z czego mam być zadowolony?

— Z czego? Z tego, że twoja córka Flory żyje, jest zdrowa, czuje się doskonale, bardzo cię kocha, i całuje. Miałeś ją już za umarłą, brrr.... a tymczasem ona cię całuje. I nie miałbyś być zadowolony?

Sprobujcie oprzeć się urokowi takiej rozkosznej dziewczyny. Ale ... robić srogiego. Czuł, że było to jego o... wiązkiem w owej chwili. Co, u licha! Aż samobójstwo! Przerazić cały dom niepokoić władze, poruszyć dziennikarzy, sprowadzić sobie na głowę jakiś procesik (ale tego to już on postara się uniknąć) za usiłowanie samobójstwa i sprawić taką boleść papie i mamie, którzy ją tak kochali!

— Ale o jakiej boleści mówisz, papo? Czyż nie sprawiłam wam wielkiej radości? Czy kiedykolwiek w swojem życiu doznałeś takiej radości, jak dzisiaj, gdy przed godziną, mając mnie za umarłą, ujrzałeś mnie zdrową i całą?

— To prawda — mruknął, wbrew woli papa.

— A więc widzisz, że sprawiłam wam wielką radość! — zawołała z triumfem.

— Ty też masz sposób rozumowania! Ale pomyśl o przerażeniu, w jakiem byliśmy w pierwszej chwili.

Wtedy Florence stała się przytulna, łasić się poczęła na piersiach papy miękko i pieszczotliwie, jak młoda kotka spoglądając nań kokieteryjnie odsłoniętą białka oczu koloru hawana, mówiąc:

— Papo!

— No co?

— Ja nie chcę wyjść za pana Dixona

— Widzę to. I to dlatego musisz urządzać strzelaninę, jakby z armat?

— Właśnie dlatego, a także dlatego, by o mnie trochę mówiono. Byłam zawsze panna Florence Kennedy, córka wielkiego Mr. Kennedy, królo kopalni, a teraz ty, przynajmniej przez jakiś czas będziesz ojcem słynnej Miss Florence Kennedy.

Papa nie mógł się powstrzymać i wybuchnął głośnym śmiechem, choćby dlatego, by ulżyć trochę sercu. Czuł się pokonanym, lecz zapytał:

— Jednak powiedz mi kochanie, czy nie mogłaś znaleźć jakiegoś mniej hałaśliwego sposobu

— Nie. W ten sposób rozwiązuję wszystko: pozbywam się Mr. Dixona. Rozumiesz, że chęć odebrania sobie życia z miłości dla innego, nie mogła być niczem innem wyznaniem miłosnem dla niego, w dniu ślubu; jakże chcesz, by on powrócił? Poza tem mam taką olbrzymią reklamę! Widziałeś gazety?

— Przepraszam cię, moja droga, ale czyż ta historia miłosna nie jest wymyślona dla pozbycia się narzeczonego?

— Nie, jest prawdziwa.

— Ach, tak, a któż jest tym bohaterem?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wprowadzenie nowego systemu meldunkowego w całej Polsce jest w ostatecznem stadjum przygotowań. Dzięki przykładowi Warszawy, szereg miast wprowadziło u siebie meldunki zgodnie z nową ustawą, opierając się na wskazówkach stolicy, do której miasta te zwracały się o instrukcje. Ostateczne zaprowadzenie rejestrów mieszkańców nastąpi w najbliższych tygodniach. W Warszawie nastąpiło opóźnienie wskutek braku lokalu. Lokale w stołecznym wydziale ewidencji ludności nie wystarczają do zebrania archiwum ksiąg dawnych meldunków. Braki te będą usunięte, poczem nastąpi likwidacja starych książek i zebranie ich do centralnego archiwum. Będą one przechowane. Zaprowadzenie rejestru mieszkańców postępuje naprzód i będzie z końcem b. m. załatwione. Wydział zwraca obecnie szczególną uwagę na meldunki w domach. Chodzi o to, by jak najmniej było wykroczeń w tej dziedzinie, albowiem wadliwe meldunki mogłyby się odbić na całokształcie akcji organizacyjnej. Winni pociągani są do odpowiedzialności. Również karani są główni lokatorzy, o ile nie zameldują sublokatorów.

•

Ostry konflikt, jaki na tle trudności finansowych zarysował się pomiędzy dyrekcją teatru „Nowości" a chórem i orkiestrą, został ostatecznie zlikwidowany. Członkowie orkiestry, uwzględniając ciężkie położenie i fakt, że soliści operetki za okres od 15 grudnia do 15 stycznia zdołali wybrać zaledwie 120—180 złotych — ustąpili ze swoich żądań i zgodzili się nawet na obniżkę 25 proc. swoich płac. Chór utworzono nowy i obecnie przedstawienia „Czaru walca" odbywają się już normalnie.

•

Wydział opieki społecznej zawarł umowę z międzykomunalnym związkiem wojewódzkim w sprawie umieszczenia zawodowych żebraków i włóczęgów warszawskich w domu pracy przymusowej, budowanym obecnie w Oryszewie pod Sochaczewem. Narazie nie będzie to jeszcze dom pracy przymusowej w ścisłem tego słowa znaczeniu. Ma to być instytucja o charakterze przytułku opieki społecznej, przeznaczonego dla niezdolnych do pracy normalnej. Pierwszy transport żebraków stołecznych wyjedzie do Oryszewa w połowie lutego.

•

Wydawanie książeczek rozrachunkowych dla służby domowej rozwija się z dnia na dzień. Książeczki wydaje się po sprawdzeniu tożsamości osoby i po przedstawieniu świadectw, z których wynika, że służąca mogłaby być rekomendowana przez biuro do nowego obowiązku. Zaświadczenie pani wystarcza w takim przypadku.

•

Ustawione na ulicach tarcze i strzałki, wskazujące kierunek ruchu, przygotowywał wydział techniczny magistratu. Komisja budżetowa skreśliła pozycję, przeznaczoną na wykonanie tych znaków. Wobec tego magistrat nie może przygotować nowych, ani naprawić połamanych i zniszczonych. Komisarjat rządu zwróci się w tej sprawie do prezydenta miasta, wskazując, że strzałki muszą być ustawione ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Ułani, ułani!...

Puścił luzem konia i „poszedł w dezertery"

Z Katowic donoszą:

Przypuszczalnie przed pół rokiem d-wo 3 pułku ułanów w Tarnowskich Górach mocno zaniepokojone zostało nagłem zniknięciem Alojzego Wilczyńskiego ułana jednego ze szwadronów który pewnego dnia konno i w pełnem uzbrojeniu przepadł, jak kamień w wodzie.

Początkowo przypuszczano, że Wilczyński

uległ nieszczęśliwemu wypadkowi

kiedy jednak przeprowadzone doraźne śledztwo — nie dało żadnych wyników nie ulegało już wątpliwości że W. popełnił dezercję.

Oczywiście, że uzbrojony i to jeszcze z koniem żołnierz nie mógł daleko uciec to też Wilczyński broń ukrył, a konia puścił wolno w okolicach Siemianowic.

Już w drugim dniu konia odnaleziono, za zbiegiem zaś, którego miejscem stałego zamieszkania była Czeladź, rozesłano listy gończe.

Przez pół roku jednak daremnie śledzono dezertera, który świetnie ukrywał się przed oczami policji i żandarmerji wojskowej.

Onegdaj jednak policja dowiedziawszy się, że Wilczyński przebywa u znajomego w Czeladzi, przy ulicy Milowickiej otoczyła nagle dom i

zbiega ujęła

oddając go w ręce władz wojskowych.

Dezerterowi, który podlega sądowi wojskowemu grozi kara kilkoletniego więzienia.

Należy dodać, że przez długie miesiące „wolności" Wilczyński ukrywał się przeważnie w Katowicach gdzie pod przybranem nazwiskiem przychodziło mu to dość łatwo.

KRATECZKI·

Bohaterski obrońca.

Rozmyślania strajkowe.

Swoją drogą niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Strajk tramwajarzy nauczył nas jednej rzeczy: chodzenia. Codziennie rankiem i wieczorem człek, zamieszkały „tuż obok", na Polesiu Konstantynowskiem, na Chojnach albo Widzewie, drałował swoich 8 kilometrów piechotką do miasta, do pracy. Gdy ktoś chciał np. wrócić do domu na obiad na godzinę drugą, musiałby wyjść z miasta o ósmej rano. Ale że o dziewiątej zaczynał pracę, więc wychodził z domu o piątej rano. Przyszedł do miasta o dziewiątej, miał wyjść o ósmej i nigdy, biedak, nie mógł się połapać w czasie, zawsze mu kilka godzin „uciekało", tak że wkońcu mieszkańcy odleglejszych dzielnic przestali jeść obiady.

A miasto przybrało wygląd zgoła osobliwy. Paryż, Londyn, Nowy Jork, to pies w porównaniu z Łodzią. Cóż znaczy ich maleńki ruszek samochodowy w porównaniu z łódzkim ruchem autobusowym. Piotrkowską lecą, pędzą, trąbią, gwiżdżą i zanieczyszczają odorem kiepskiej benzyny rozmaite „Wichry", „Ekspressy", „Radoszczanki", „Sarmaci", „Orły", „Pegazy" — a wszystko to brudne, obszarpane, cuchnące, ciasne, niskie i niewygodne „za jedne czterdzieści" groszy wiozący na Plac Reymonta lub Bałucki Rynek, jak kto woli.

Posiadacze miesięcznych, kwartalnych lub rocznych biletów tramwajowych kładli swój bilet na szynach, stawali na nim i tak próbowali jeździć niestety bez skutku.

Szczególną przyjemność odczuwa się w nocy. Kończy aktor, dziennikarz, kinowy mechanik, kelner lub t. p. pracę w nocy np. przy Górnym Rynku i spacerkiem dochodzi np. na Polesie. Rzecz prosta, że po drodze czyhają z wszelkich stron pokusy. Pokusy te są wielkie i małe, najrozmaitsze. To dziewczę jakieś lube uwodzi przechodnia, to oko jego nęci znowu widok szynku jasno oświetlonego i zapach piwa oraz wieprzowych kotletów. Gdy już nawet nieszczęsny przechodzeń ominął sto pokus, gdy oparł się bohatersko widokowi stu dziarskich dziewic z szyldem „ostrożnie, świeżo malowane" w wieku od 15 do 60 lat, gdy już przetrwał nawet, przechodząc kilkanaście mniejszych i większych szynków, to zawsze jednak gdzieś wkońcu utknie, zmęczony bowiem coraz bardziej długą drogą, wstąpi gdzieś „na chwilę", by odetchnąć i dać odpoczynek zmęczonym nogom.

To są złe strony strajku tramwajarzy. Dobre strony to te, że zawsze można żonie wmówić, że droga na piechotkę do domu trwała trzy godziny, a godziny te tymczasem spędza się w cichej knajpce, przy dominku, wódeczce i innych specjałach.

OBROŃCA.

Właśnie w knajpce zaczęła się historja, która dała początek dzisiejszym krateczkom.

Oto dnia 17 grudnia patrol policyjny, przejeżdżając ulicą Młynarską, wstąpił pod nr. 17 do mieszczącej się tam knajpki. Chociaż była godzina druga w nocy, w knajpce bawiono się jeszcze nieźle. Policja wkroczywszy do lokalu zastała tam trzech podejrzanych osobników płci męskiej oraz dwie znane prostytutki, niesłusznie należące do „płci pięknej". Gdy policja chciała wylegitymować prostytutki, jeden z osobników, Otton Gellert, nie pozwolił na to, gdyż „panie" są pod jego opieką. Wobec tego wszystkich odprowadzono do komisarjatu, gdzie Gellert w dalszym ciągu stawiał opór.

Sąd Grodzki skazał Ottona Gellerta na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Znowu Ciesielski-Rendecki.

Osławiony oszust przed sądem.

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj przed Sądem Grodzkim na ławie oskarżonych zasiadł znany na tut. bruku hochsztapler i oszust w jednej osobie — Ciesielski vel Rendecki, oskarżony o zniewagę dozorcy więziennego p. Lewandowskiego. Zniewagi tej dopuścił się Ciesielski w czasie swego pobytu w więzieniu śledczem w Grudziądzu. Prócz tego akt oskarżenia zarzucał Ciesielskiemu nieprawne używanie nazwiska Rendecki, którym to nazwiskiem niejednokrotnie nawet podpisywał się

na urzędowych dokumentach

Tym razem Ciesielski wylegitymował się przed sądem jako „naczelny redaktor" Agencji Wschodniej. Co prawda był już kilkanaście razy karany, lecz wobec tego, iż żadnych dowodów jeszcze się nie uprawomocniło, dał że jest niekarany.

Jak zwykle tak i na wczorajszej rozprawie Ciesielski stawiał mnóstwo rozmaitszych wniosków i ofiarował dowody prawdy w celu uczynienia roczenia rozprawy. Wszystkie wnioski przez oskarżonego wniesione sąd odrzucił i po przeprowadzeniu rozprawy wydał wyrok, skazujący go na ... godnie łącznej kary.

Tak oskarżyciel jak i ... wnieśli apelację.

Depesza zdradziła dyrektora

Smutny powrót oszusta.

Ze Lwowa donoszą:

Głośne w ostatnich miesiącach afery „banczków" lwowskich sprzedających na raty dolarówki i inne papiery wartościowe, których ofiarą padło kilka tysięcy osób w Małopolsce, są ciągle jeszcze przedmiotem żmudnego śledztwa sądowego, wydobywającego codzień najaw nowe szczegóły szalbierczych praktyk tych banczków i coraz to nowe

nazwiska osób poszkodowanych

Jedna z najgłośniejszych afer odnosi się do tak zw. Polskiego Banku Ludowego przy ulicy Akademickiej, którego dyrektorzy Onyszków i Hendel, po sprzeniewierzeniu około pół miljona złotych, zbiegli zagranicę, prawdopodobnie do Belgji. Drugim banczkiem tego rodzaju, który naraził swoich klientów na olbrzymie straty, był Polski ... dzielczy przy ul. Tarnowskiego ... tor tego „banku", 23-letni ... Herman, został aresztowany ... dzień przebywa w więzieniu.

Jak się obecnie dowiadujemy ... gły zagranicę z Onyszkowem ... nik Marjan Hendel, dał niedawno ... życia, przysławszy do Lwowa ...

do 6 swoich wspólników

Ustalono, że telegram był nadany ... ryżu.

Policja lwowska odniosła się ... do policji paryskiej, która ... śledziła i aresztowała.

Onegdaj Hendel został wy... dzem polskim i przywieziony ... wa, gdzie go osadzono w ... Spólnik jego, Onyszków, baw... zagranicą.

Brat kamieniem zabił brata

Krwawy finał sporu

Z Gniezna donoszą:

W Strychowie w pow. gnieźnieńskim mieszka rodzina Latalów, posiadająca większe gospodarstwo.

Na tle podziału majątkowego w rodzinie tej pomiędzy braćmi Janem i Władysławem istniał od dłuższego czasu

ostry spór

Często powstawały kłótnie a wkońcu sprawa podziału majątku znalazła się na forum sądowem.

Dnia 12 stycznia rb. odbył się w tej sprawie termin w Gnieźnie, ... padł na korzyść Jana Latala ... sław Latała, nie mogąc przeboleć ... ty majątku wszczął z Janem ..., która wkrótce zamieniła się ... kę, w trakcie której Władysław ... cił kamień i zadał nim Janowi ... głowę. Jan padł nieprzytomny ... mię a odstawiony do szpitala ... nie, zmarł w dniu wczorajszym ...

Władysława Latałę aresztowano ... licja prowadzi dochodzenia.

TEATR KAMERALNY.

„Burza w szklance wody"

Komedja w 3 aktach Brunona Franka.

Już dawno teatry miejskie nie wystawiły komedji tak wartościowej, jaką jest „Burza w szklance wody". Jest to jedna z nielicznych komedji rozsądnych w których wszystko „zgadza się" wszystko jest logicznie zrozumiałe i wyczute. Postacie tej sztuki są żywe i prawdziwe, sytuacje prawdopodobne i ludzkie.

Jeśli „Burza w szklance wody" stała się dzisiaj jedną z najbardziej wartościowych komedyj sezonu to główna w tem zasługa p. Z. Ziembińskiego. Ten rzeczywiście niezwykle utalentowany reżyser potrafi montować widowiska interesujące.

Wszyscy niemal wykonawcy sztuki zagrali swe role koncertowo. Przedewszystkiem wymienić należy p. Chojnacką, która okazała pierwszorzędny talent charakterystyczny. Jej Foglowa, była kapitalna. Niezwykle precyzyjnie pomyślana potrafiła przekonać widza, że jest ona rzeczywiście poczciwą handlarką kwiatów, zakochaną w swym Dudusiu. Rolą Foglowej p. Chojnacka wysunęła się daleko naprzód w naszym zespole artystycznym.

P. Brodniewicz stworzył bardzo udatnie postać radcy miejskiego. Jednakże rola „czarnego charakteru" niebardzo leży w usposobieniu utalentowanego amanta.

Swój „dobry dzień" miała p. M... stworzyła postać Wiktorji pełną ko... pla i serca. Była ona rozsądną o... żony pana radcy i widz wierzył w...

P. Skrzydłowska potraktowała s... teściowo co sztuce bynajmniej nie... źle. P. Szletyński z dużą inteligencją ... ścia rzeczy potraktował kapitalną ... wodniczącego sądu. P. Mroziński ... do popisu. P. Chruściccki w roli wo... skiego na wysokości zadania.

Specjalne słowa uznania należą ... bińskiemu również i za rolę młodego ... rza.

P. Konstanty Mackiewicz dał ... szorzędną oprawę dekoracyjną. Były ... ciekłotowne i bardzo „moderne". Tr... 3-go (sąd) rozwiązał p. Mackiewicz b... liwie i pomysłowo.

S... potrafiła zdobyć sobie du... nie.

ANDRIEN VELY.

Naszyjnik z pereł.

W pewnych godzinach dnia, wagony pierwszej klasy w metro są bardziej jeszcze przepełnione od wagonów drugiej. Stąd Glauzelowi przyszło na myśl, że byłby lepiej zrobił, wsiadając do drugiej klasy. Na każdej stacji bowiem, po odpływie osób wysiadających następował nowy napływ pasażerów. Glauzel potrącany, ściskany i szarpany czekał niecierpliwie na przystanek, na którym skończyć się miała ta dręcząca podróż.

Upał w wagonie był nieznośny. Ściągnął szalik z szyi i ukrył go w lewej kieszeni palta. Palce jego ze zdumieniem namacały w niej przedmiot długi, giętki, jakby złożony z ogniw. Glauzel wydobył go z kieszeni i obejrzał: była to kolia perłowa.

Omal nie przewrócił się przy równowadze na ten widok gdyby nie sąsiedzi, którzy utrzymali go przy równowadze. Z pośpiechem ponownie ukrył naszyjnik w kieszeni. Ktoś z obecnych, widząc kolię w jego ręku, mógł był przypuszczać, że ją ukradł. Na samą myśl o tem poczuł, jak oblewa go zimny pot. Jakim sposobem perły dostać się mogły do jego kieszeni? Złodziej ...wne w obawie wykrycia kradzieży pozbył się ich w ten sposób...

...krość, jaka odczuł Glauzel, ...la się, przybierając formę straszliwego niepokoju. Przeszył go dreszcz. Oto w kieszeni jego palta znajdował się skradziony naszyjnik z pereł, który przed chwilą wyjął i obejrzał. Gdyby w tejże chwili obca ręka znienacka opadła na jego ramię, jakżeby dowiódł swojej niewinności? Zatrwożył się. Co tutaj robić? Co postanowić? Myśl, której towarzyszył szybki refleks innej myśli, przeszyła nagłym błyskiem jego mózg. Zatopił rękę w kieszeni, wyjął naszyjnik i wsunął go do kieszeni sąsiada z prawej strony, który nic nie zauważył.

Kilka chwil później zatrzymał się pociąg. Aczkolwiek nie był to jeszcze przystanek Glauzela, wyskoczył z wagonu. Gdy znalazł się na peronie i ujrzał oddalający się pociąg, odetchnął z ulgą. Strach był wielki, ale niebezpieczeństwo zostało zażegnane.

Wychodząc z podziemi na ulicę, Glauzel, jeszcze oblany potem, doznał dotkliwego uczucia zimna. Sięgnął po szalik dla ochrony szyi przed zaziębieniem. Ujmując go, znowu namacał perły w kieszeni. Doznał wrażenia, że ziemia zapada się pod jego nogami. Czuł zawrót głowy, i ponownie napadło go drżenie. Obecność pereł w jego kieszeni nie mogła być rzeczą przypadkową. Chodziło o fakt umyślny. Ktoś godził w niego bezpośrednio i osobiście. Zdawało mu się, że przechodnie przyglądają mu się, a ktoś go śledzi. Ulegając tej myśli, pędem rzucił się przed siebie i zatrzymał się dopiero przed komisarjatem policji, do którego wpadł z pośpiechem.

Wchodząc po wąskich schodach, starał się zebrać myśli. Oczywiście, gdyby nie był utracił panowania nad sobą, byłby odrazu pomyślał o odniesieniu pereł, gdzie należało. Wobec tego jednak, iż zaniechał tego pierwotnie, nie uważał za potrzebne opowiadać o swojej próbie pozbycia się kolji. Z chwilą, gdy znajdowała się w jego kieszeni, wystarczało, że opowie o pierwszem stadjum zdarzenia. I tak też uczynił, składając zeznanie sekretarzowi komisarjatu.

— Zanotuję nazwisko i adres pana, oraz wystawię panu pokwitowanie, — rzekł urzędnik. — Czy ma pan jaką legitymację przy sobie

Glauzel z wewnętrznej kieszeni marynarki wyciągnął kartę wojskową.

— Doskonale, — rzekł sekretarz. — o ile po roku i jednym dniu od daty dzisiejszej nie zgłosi się nikt po kolię, zostanie własnością pana.

I dodał przed wręczeniem kwitu:

— Proszę zatem o naszyjnik.

Glauzel wsunął rękę do kieszeni palta... Kieszeń była pusta — nie było w niej naszyjnika. Tym razem wstrząśnienie było za silne. Glauzel upadł na krzesło.

— Co się panu stało? — zapytał sekretarz, widząc, jak Glauzel mieni się na twarzy.

— Zmysły stracić można, — odpowiedział Glauzel. — Kolia zniknęła z mej kieszeni w sposób równie cudowny w jaki się w niej znalazła... W kieszeni mej niema nic — nic absolutnie...

Sekretarz, przyjrzawszy mu się z uwagą, rzekł:

— Zdaje mi się, że zrobiłby pan najlepiej, wracając do domu... Wydaje się pan zmęczony... Potrzebuje pan wypoczynku...

Glauzel podniósł się, ukłonił i wyszedł, chwiejąc się na nogach. Dobrze jeszcze, że przy całej tej nieprawdopodobnej historji z kradzionym naszyjnikiem, w komisarjacie wzięto go za warjata. Schodząc ze schodów, przypominał sobie szczegóły, których nie uznał za stosowne opowiedzieć, i zastanawiał się, czy naprawdę nie tracił rozumu.

Nie był to jednakże jeszcze koniec niespodzianek, które dziś spadały na niego. W chwili, gdy opuszczał dom komisarjatu, podszedł do niego człowiek przyzwoicie ubrany, który zdawał się czekać na niego, i rzekł mu:

— A toś mi pan dziś „napędził stracha"!

Glauzel przyglądał się nieznajomemu błędnemi oczyma.

— A tak, — ciągnął tamten, — napędził mi pan stracha z temi perłami... A i tak już miałem z niemi dość niepokoju... Jestem pośrednikiem w handlu klejnotami... Pewien szlifierz brylantów powierzył mi te kolie do sprzedaży... Gdy wychodziłem od niego, zauważyłem, że ktoś mnie śledzi... Ludzie naszego zawodu są z konieczności podejrzliwi... Wiemy, że dookoła ... nas zaopatrują, kręcą się za... ne osobistości... Wobec tego ... prześladowca wszedł za mną ... z ostrożności wsunąłem panu ... do kieszeni, skąd wyjąć go m... obawy... Ale co się dzieje? ... mi go pan do kieszeni, i zosta... glony do wlepienia go panu z... Wkońcu ulatniasz mi się, i jes... szony ścigać ciebie... ledwie ... wyjąć ci perły z kieszeni, za... łeś do komisarjatu... Ach! m... napędziłeś mi stracha!... Ale ... gdy wszystko się ułożyło, n... dowiem: z kim mam zaszczy...

Glauzel zakreślił ruch wy... felu, ale rozmówca jego p... mu rękę:

— Och! tylko nazwisko ...

Glauzel jednakże dokoń... rozpoczęty, lecz znienacka w... wiony okrzyk:

— O! skradziono mi port...

— Naprawdę, to zawiele ... dzenia... Słusznie się obawiał... został ofiarą... Zechce pan w... szczerze mu współczuję...

Zostawszy sam, Glauzel p... li zastanawiał się nad zrec... która właściciel kolji manipu... nym objektem... Stwierdzenie ... tu pogrążyło go w wątpliwo... nigdy już pozbyć się nie mó... zniknięcia jego portfelu...

Tłum.

...ry sportow...
...odę Prometeusz...
...rszawie rozegrano w ... ka spotkań w siatków... ...skiej o puhar PZGS. ...tkówce męskiej uzyska... ...CA K Legja 30:15, AZS ... pokonał Polonię 29:2... ...cim meczu AZS — Leg... ...tkówce żeńskiej Polon... ...kkabi 30:17, oraz Pol... ...19.
...lnie odbył się międzym... ...er sportowych pomięd... ...jami Wilna i Białegost... ...entacja Białegostoku n...
większej wartości ... i przegrała wszystkie...
...czególne wyniki: sia... ...e Białystok 30:16 (15... ...ce panów Wilno zw... ...:6).
...to Białystok rozegr... ...z drużynami wileński...

...ywilne ...
Małe...
...ub Jugosłowiański o... ...ieżącym na wzór „Lo... ...Polski", w którym bra... ...ojskowi polscy, czech... ...owiański i rumuńscy, ... dla pilotów cywilnych ... ...stw.
...c tego, że odtąd „Lot M... ...olski" odbywać się będ...

...rywki szac...
Niespo...
...rywki szachowe o mis... dobiegają końca. Jak ... klasie A. mistrzostwo ... YMCA. W klasie B sy... jeszcze niewyjaśniona. ...in e przedstawia się ... tytuł mistrza nieocz... drużyna Łódzkiego ... ...rugie miejsce „Orlę" F... ...ratorjum Łódź. ...na „Orlęcia Łódzkiego ... rozgrywkach startuje ... ...rdzo ambitną grą, a z... zdołała osiągnąć tak za...

Turcj...
Rew...
...anżowe spotkanie w ... ...edzy reprezentacjami ... Kon-pola zakończyło ... ...misowym 2:2. ...a odznaczała się

...owodzenie ...
Ciekawe...
...i zespół koszykówki H... ...zegrał w Pabjanicach ... ...skie z miejscową druż... ...imnast, uchodząca za ... ...żynę na swoim terenie ... w stosunku 20:31. Me... z udziałem zespołów...

...ennis stoł...
Post...
...grane w Pabjanicach ... zawody ping-pongowe ... ...lnego mistrza lokalne... ...óre dały następujące ... miejsce oraz tytuł ... ..., za rok bieżący, pon... ...t Witold (Kruschend... ...czny, tem samem k... ...gry, do udziału w teg... ...ach finałowych o ten ... mistrza przypadł w u... ...andydatowi na mistrz... ...akkabi, Rafalskiemu J... do którego mistrz ... ...a partję w stosunku ... oraz trzecia gra z rz... formalnością, ponieważ...

...mierć sporto...
...rł w szpitalu Miejskim ... znany na gruncie ... ...więc ś. p. Józef Jarz... ...lat 35.
...zmarłym sekcja pięścia... ...endera reprezentując... ...na omawianym tereni... ...kierownika i opiekuna. ...ść Jego pamięci.

...TKOWA KOMISJA PO...
...dniu 28 bm. urzędowa... przy ul. Al. Kościuszk... komisja poborowa dla ... ...a 1910 ... starszyc... uregulowanego stosun... ...skowej.
...komisję winni zgłosić ... w obrębie komisarjató... ...0, 12, 13 i 14 o ile zos... przez Starostwo Grodz...

SPORT

...ry sportowe w całej Polsce.

...rodę Prometeusza zdobyła drużyna I. M. C. A.

...rszawie rozegrano w dalszym ...ka spotkań w siatkówce żeń... ...eskiej o puhar PZGS.
...tkówce męskiej uzyskano wy... ...CA K Legja 30:15. AZS niespo... ...e pokonał Polonję 29:22.
...cim meczu AZS — Legja 30:10. ...tkówce żeńskiej Polonja poko... ...kkabi 30:17, oraz Polonja — ...19.
...nie odbył się międzymiastowy ...er sportowych pomiędzy re... ...jami Wilna i Białegostoku ...entacja Białegostoku nie przed

większej wartości
...i przegrała wszystkie spotka...

...zczególne wyniki: siatkówka: ...je Białystok 30:16 (15:6) W ...ce panów Wilno zwyciężyło ...:6).
...to Białystok rozegrał dwa ... z drużynami wileńskiemi, ule- gając Ognisku 22:25, a AZS-owi wileńskiemu 13:30.

W sobotę i niedzielę odbywały się w Krakowie zawody w ping-pongu o mistrzostwo Krakowa.

Dotychczasowe wyniki: Orlęta — Makkabi 4:3. W drużynie Makkabi walczył warszawianin, Rozmaryn Żyd. Rob. K. Siła — Cracovia 6:1.

W Krakowie odbył się turniej asów koszykówki, zorganizowany przez YMCA w konkurencji klubów krakowskich, o przechodnią nagrodę Prometeusza, ufundowaną przez senjor. YMCA.

Do turnieju stanęły cztery drużyny, a mianowicie: YMCA, Cracovia, Wisła i Sokół.

Wyniki poszczególnych meczów: YMCA — Sokół 34:21, (27:8). Cracovia 29:35 (13:30). YMCA — Wisła 37:29 (18:7). Wisła — Sokół 29:20 (15:5). YMCA — Cracovia 38:22 (16:13).

W rezultacie nagrodę Prometeusza na rok bieżący zdobyła drużyna YMCA.

...ywilne zawody lotnicze

Małej Ententy i Polski.

...lub Jugosłowiański organizuje ...leżącym na wzór „Lotu Małej ...Polski", w którym brali udział ...ojskowi polscy, czechosłowac... ...owiański i rumuńscy, podobne ...dla pilotów cywilnych tych pa...ństw.
...c tego, że odtąd „Lot Małej En... ...olski" odbywać się będzie

co dwa lata

w latach nieparzystych, Aeroklub Jugosłowiański zaprojektował stałe organizowanie w latach parzystych zawodów cywilnych.

Zawody obejmą lot na trasie przez Jugosławję, Czechosłowację, Polskę i Rumunję oraz szereg prób technicznych.

...rywki szachowe Z. P. M. P. „Orlę".

Niespodzianki w klasie C.

...rywki szachowe o mistrzostwo ...dobiegają końca. Jak nas infor... ...klasie A. mistrzostwo zdobyła ...YMCA. W klasie B sytuacja ...jeszcze niewyjaśniona.
...yj'e przedstawia się klasa C ...tytuł mistrza nieoczekiwanie ...drużyna Łódzkiego Okręgu ...rugie miejsce „Orlę" Pabjanice, ...ratorjum Łódź.
...yna „Orlęcia Łódzkiego" w bie... ...rozgrywkach startuje pierwszy ...rdzo ambitną grą, a zwłaszcza ...zdołała osiągnąć tak zaszczytny wynik.

Rywalizująca z nią bratnia drużyna z Pabjanic, mimo uzyskania lepszego wyniku w pierwszej części zawodów nie zdołała Łodzianom dotrzymać kroku i zmuszona została zadowolnić się drugiem miejscem. Ponieważ do klasy B. wchodzą dwa kluby, więc obie drużyny Orląt znajdą się w przyszłych rozgrywkach w wyższej klasie.

Na wyróżnienie w drużynie łódzkiej zasługują Garus W. i Garus R. w Pabjanick ej Urbankiewicz A. Poza tem składy mniej więcej wyrównane.

Turcja — Szwecja.

Rewanżowe spotkanie.

...nżowe spotkanie w piłce noż... ...edzy reprezentacjami Aten i tu... ...Kon-pola zakończyło się wyni... ...misowym 2:2.
...a odznaczała się obustronnie brutalna i nerwowa gra, obfitowała w liczne zajścia pomiędzy graczami. Turcy za wszelką cenę dążyli do zrewanżowania się za porażkę 1:4, jakiej uprzednio doznali.

...owodzenie łodzianek w Pabjanicach.

Ciekawe mecze w koszykówkę.

...i zespół koszykówki HKS-u łódz... ...ozegrał w Pabjanicach spotkanie ...skie z miejscową drużyną Pabj. ...imnast, uchodzącą za najsilniej... ...żynę na swoim terenie, przegry... ...w stosunku 20:31. Mecz koszy... ...z udziałem zespołów żeńskich tych drużyn, zakończył się również niepowodzeniem łodzianek 18:4. Przedmecz męskiej koszykówki z udziałem miejscowych zespołów Kruschendera (komb.) i rezerwowej drużyny gospodarzy zakończył się porażką zespołu fabrycznego 12:22.

...ennis stołowy w Pabjanicach.

Post ponownie mistrzem.

...grane w Pabjanicach (Zwierzy... ...zawody ping-pongowe o tytuł in... ...lnego mistrza lokalnego za rok ...óre dały następujące wyniki:
...miejsce oraz tytuł mistrza m. ...., za rok bieżący, ponownie zdo... ...st Witold (Kruschender) mistrz ...czny, tem samem kwalifikując ...gry, do udziału w tegorocznych ...ach finałowych o ten tytuł. Ty... ...mistrza przypadł w udziale mło... ...andydatowi na mistrza zawodni... ...akkabi, Rafalskiemu J. (dz. chop ...do którego mistrz przegrywa ...ą partję w stosunku 21:23. Na... ...oraz trzecia gra z rzędu są już ...formalnością, ponieważ przeciwnik Posta ledwo władał rakietą. Trzecie miejsce wreszcie zajął Baal Tad. — zawodnik Sokoła. Po zakończeniu turnieju odbyło się rozdanie nagród.

...mierć sportowca.

...ri w szpitalu Miejskim w Pabja... ...znany na gruncie pabjanickim ...więc ś. p. Józef Jarzembski, w ...lat 35.
...marłym sekcja pięściarska T. S. ...endera reprezentująca tę gałąź ...na omawianym terenie, traci zac... ...kierownika i opiekuna.
...ść Jego pamięci-

...TKOWA KOMISJA POBOROWA

...dniu 28 bm. urzędować będzie w ...przy ul. Al. Kościuszki 21 dodat... ...komisja poborowa dla mężczyzn ...a 1910 i starszych, nie ma... ...uregulowanego stosunku do ...skowej.
...komisję winni zgłosić s... ...w obrębie komisarjató... ...0, 12, 13 i 14 o ile zos... ...przez Starostwo Grodz...

Sport w kilku słowach.

(—) W kilku pismach zamiejscowych ukazała się klasyfikacja okręgów w lekkiej atletyce kobiecej, podług której okręg łódzki zajmowałby czwarte miejsce. Okazuje się jednak, że klasyfikacja ta jest nieścisła i w rzeczywistości Łodzi przypada drugie miejsce po Warszawie.

(—) Odłożony swego czasu przyjazd doskonałej drużyny ping-pongowej lwowskiej Hasmonei, nastąpi 31 bm. goście rozegrają szereg spotkań z czołowemi zespołami łódzkiemi.

(—) Do meczu z Łodzią, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, przygotowuje się Lwów niezwykle starannie, chcąc zrehabilitować swą ostatnią porażkę ze Śląskiem. W reprezentacji Łodzi zaszły pewne zmiany, tak że ostateczny skład będzie następujący: Pietrzyński (Sokół), Kusiosz (Sokół), Faruk (Union), Klimczak (Sokół), Sewerynłak (ŁKS), Stahl II i Stahl I (IKP), Stibbe (Union).

(—) Wielokrotny mistrz warszawskiej klasy A. rezerwowa drużyna doskonałego klubu ligowego, Legia II występuje ze swego klubu macierzystego i przenosi się do drużyny fabrycznej „Watt", która awansowała w tym roku również do klasy A. Fakt ten nasuwa pewne aluzje do projektu, jaki wpłynął na walne zebranie ŁZOPN. dotyczącego usunięcia klubów fabrycznych ze Związku.

(—) Na zawodach łyżwiarskich międzynarodowych w Engelbergu Nehringowa wygrała bieg kobiecy na 500 m. osiągając czas 59 sek. a zatem o 0.3 sekund gorszy od rekordu światowego. Nehringowa startuje 19 i 20 bm. we Wiedniu a 24 w Opawie.

(—) Najlepsza drużyna bokserska Estonji „Tallina Poksiklubi" urządza wielkie tournee zagraniczne i ma zamiar rozegrać również szereg spotkań w Polsce (m. in. w Łodzi). Skład estończyków zawiera nazwiska mistrzów krajowych i podług kolejności wag (od muszej) jest następujący: Kaun, Zeeberg (mistrz Estonji), Seendrikson (mistrz Estonji), Lechter (mistrz Estonji), Salong, Rolno, Miezler (mistrz Estonji), Kuura (mistrz Estonji) i Adelman.

(—) Na Śląsku odbywała się w dalszym ciągu mecze o puhar Juweli dla drużyn śląskich. Obecny stan rozgrywek jest następujący: 1) Pol'cyjny KS 7 gier — 13 pkt. 2) Chorzów 8 gier — 13 pkt. 3) Śląsk 8 gier — 12 pkt. 4) Ruch 7 gier — 11 pkt. 5) 06 Mysłowice 8 gier — 7 pkt. 7) 07 Siemianowice 9 gier — 6 pkt. 8) Kolejowe PW 9 gier — 5 pkt.

(—) Okręt „France" przybył dnia 19 bm. do Nowego Jorku. Narciarze udają się 20 do Lake Placid, a hokeiści grają w Bostonie mecz z Harvard University

Sport w kilku

(—)W opracowaniu na walnem zgromadzeniu kalendarzyku rozgrywek ligowych zaszły już pewne zmiany, a mianowicie:

Wyznaczony pierwotnie na dzień 16 października mecz Garbarnia — ŁKS. przesunięty został na termin 1 listopada, a mecz Garbarni z Polonią — wyznaczony na dzień 1 listopada, odbędzie się w Krakowie w dniu 16 października.

Ponadto w kalendarzyku nie wyznaczono jeszcze terminu spotkania Legji z Warszawianką, który ustalony będzie po porozumieniu się obu zainteresowanych klubów.

Łódzcy sportowcy

zaproszeni do Estonji.

W wyniku pobytu estońskiej YMCA (drużyna gier sportowych) w Łodzi jest nawiązanie żywszego kontaktu pomiędzy sportem polskim i estońskim. Koszykarze estońskiej YMCA zaprosili drużynę koszykówki Makkabi łódzkiej na dwa mecze do Dorpatu i Tallina w dniach 5 i 6 marca r. b.

Jednocześnie na te same dni zaproszeni zostali dwaj bokserzy łódzcy. W grę wchodzą: Stibbe, Seweryniak, ewentualnie Frank.

Radjo-kącik

Raszyn, czwartek.

11.20. Kom. meteor. Gł. Wojsk. Stacji Met. dla komun. lotn. 11.45. Codzienny przegl. prasy polsk. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bież. 12.10. Urz. kom. Państw. Inst. Met. 12.15. Odczyt roln. p. t. „Jęczmień browarny", wygł. prof. W. Staniszkis. 12.35. XIII koncert szkolny. 14.45—15.05. Płyty gramof. Orkiestry wiejskie. 15.05. Kom. gospodarczy oraz giełda pieniężna. 15.15. Komun. L. O. P. P. 15.25. Przegl. najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50—16.15. Program dla najmłodszych. 16.20. Francuski (kurs średni). 16.40—17.10. Płyty gramof. 17.10. Dialog o „Strusich piórach" — wygłosi prof. Stanisław Sumiński. 17.35—18.50. Koncert z Katowic. 18.50. Rozmaitości. Występ p. J. Rolanda. 19.15. Skrzynka poczt. roln. — korespond. bież. omówi. inż. W. Tarkowski. 19.25. Program na dzień nast. 19.30. Wiadomości sportowe. 19.35—14.45. Płyty gramof. Piosenki w wyk. Danilewskiego. 19.45. Pras. Dziennik Radjowy. 20.00. Felieton p. t. „W muzeum kolejowem", wygł. p. T. Strzetelski. 20.15—21.25. Muzyka lekka. 21.25. Audycja pośw. rocznicy powstania styczniowego. 22.10—22.25. Pieśni z powstania styczniowego w wyk. Łuczaja. 22.25. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.30. Komunikaty. 22.35—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

12.00. Komunikaty, następnie płyty gramofonowe. 14.00—15.00. Koncert z Berlina. 16.30—17.30. Koncert z Berlina. 18.00—18.27. Dr. O. Hauser: „Człowiek pierwotny jako rybak i myśliwy". 18.30—18.55. Hiszpański dla zaawans. 19.25—19.50. Obrazki z dzisiejszej Rosji. Dr. K. Mehnert: „Wieśniak w nowej literaturze rosyjskiej". 19.50—20.30. „Bez pracy" — radjoobrazy Ottona Berga. 20.30. Koncert na cel „Pomocy zimowej".

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Królewski film.
Teatr Kameralny — Burza w szklance wody Alhambry
Teatr Popularny — Wiktorja i jej huzar
Bomba — Szalony karnawał
Apollo — I Legjon pograniczny II Rango
Bajka — Prawo do miłości.
Capitol Światła wielkiego miasta.
Casino — Jej Ekscelencja Miłość.
Corso — Maradu.
Czary — Przyjaciel Indjan.
Cyrk Medrano — Rewja dowcipu i humoru.
Grand Kino — Ułani, ułani chłopcy malowani
Ludowy — Biały szatan.
Mimoza — Na zachodzie bez zmian
Odeon — Pieśń trubadura
Oświatowy — Dla dorosłych: Ich grzech; dla młodz.: Człowiek z biczem.
Palace — Człowiek, który zabił.
Przedwiośnie — Z rozkazu księżniczki
Rakieta — Moje słoneczko
Resursa — Hrabina Paryża
Splendid — Romanse cygańskie.
Wodewil — Pieśń trubadura
Zachęta — Król jazzu.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 31.00, Praga 377.00—37?.00, Wiedeń 79.30—79.90, Zurych 57.40, Berlin 45.?0—..., Gdańsk 57.36—57.47, telegr. wpłaty na Warszawę 57.34—57.46.

Londyn. Nowy Jork 344.62, Paryż 87.65, Berlin 14.62,50, Szwajcarja 17.66,50, Praga 11...00, Budapeszt 27.00, Wiedeń 30.50, Warszawa 3...

Paryż. Londyn 87.62,50, Nowy Jork 25.4..., Belgja 354.00, Szwajcarja 496.00.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 19 stycznia. Loco 6.99, styczeń 6.66, luty 6.67, marzec 6.74, kwiecień 6.81, maj 6.88, czerwiec 6.96, lipiec 7.06, sierpień 7.13, wrzesień 7.21, październik 7.29, listopad 7.37 grudzień 7.45.

Liverpool, 19 stycznia. Loco 5.59, styczeń 5.23, luty 5.21, marzec 5.19, kwiecień 5.18, maj 5.17, czerwiec 5.17, lipiec 5.17, wrzesień 5.18, listopad 5.20, grudzień 5.23, styczeń 5.24, luty —, marzec 5.29.

Liverpool, 19 stycznia. Egipska. Loco 7.40, styczeń 6.96, marzec 7.00, maj 7.28, lipiec 7.45 październik 7.60, listopad 7.75, grudzień 7.81.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN I SZWACARJA — SŁABSZE.

Z dewiz europejskich wyróżnił się spadek Londynu o 35 gr. na 1 funcie i Szwajcarji o 5 gr. na 100 fr. szw. Poza tem kursy kształtowały się mocniej, osiągając następujące zyski: Belgja 5 gr. na 100 belgach, Holandja 20 gr. na 100 fl. hol., Paryż 1 gr. na 100 fr. francuskich oraz Praga o 0.5 gr. na 100 kor. czeskich. Nwy Jork — kabel i czek utrzymały się na niezmienionym poziomie, zaś dolary gotówkowe były droższe o 0.5 gr. na 1 dolarze.

ZMIENNY NASTRÓJ DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Z pożyczek premjowych obracano 4 proc. Pożyczką dolarową po cenie o 25 gr. obniżonej 4 i pół Pożyczką Inwestycyjną zwykłą po kursie utrzymanym oraz 4 proc. Poż. Inwest. serjiną po kursie o 1 zł. niższym. Z innych papierów procentowych doszło do tranzakcji 5 proc. Pożyczki Konwersyjną która pozostała bez zmiany. 7 proc. Pożyczką Stabilizacyjną po cenie o 0.25 proc. obniżonej 10 proc. Pożyczką Kolejowa, która zyskała 1 proc. w stosunku do notowań poprzednich. Listy i obligacje banków państwowych pozostały bez zmiany.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE ZNIŻKUJĄ.

Ogólny nastrój w dziale listów zastawnych był słabszy, ogólne rozmiary obrotów — mniejsze z papierów warszawskich zakupywano 4 i pół proc. Listy Zast. Tow. Kred. Ziem. Warsz. po cenie o 1 proc. niższej. 5 proc. Listy Zast. m. Warszawy, które obniżyły się o 0.75 proc. oraz 8 proc. LZ m. Warszawy, które były słabsze o 0.40 proc. Z papierów prowincjonalnych przedmiotem obrotów były tylko 10 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia po cenie o 0.50 proc. niższej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Inwest. 83.50 — 83, ser. 89, Dolar. serja III 43 — 42.75, Państw. Poż. Konwers. 1924 roku 40, Poż. Dolarowa 1919 — 1920 r. 55 — 56 55.50, Stabilizacyjna 1927 r. 53 — 54.25 — 53..., Kolejowa 101. Listy Zast. Banku Rolnego 83..., 94.00, Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 — 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 — I em. 94.00, Budowlane I em. 93.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 41 — 40.50, m. Warszawy 50.75, — 64 — 62.75 —63 m. Radomia 63.

OBROTY AKCJAMI — MINIMALNE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej czynna była tylko grupa bankowa; zawierano tranzakcje akcjami Banku Polskiego, które po pewnych wahaniach zakończyły kursem o 50 gr. wyższym od dnia poprzedniego. W innych działach do oficjalnych notowań nie doszło.

KURS AKCYJ.

Bank Polski	101.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 20 stycznia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 27 — 27.50, pszenica dworska 26.50 — 27, pszenica zbierana 26 — 26.50, owies zbierany 21.50 — 22, jęczmień na kaszę 21 — 21.50, jęczmień browarniany 23.50 — 24.50, groch polny dalny 27 — 30, groch Wiktorja 31 — 35, rzepak zimowy 34 — 35, koniczyna czerwona 175 — 200 i 220 — 260,, koniczyna biała 250 — 3.., mąka pszenna luksusowa 45 — 52, mąka pszenna 0000 40 — 45, mąka żytnia pytlowa 41 — 44, otręby pszenne szale 15.50 — 16, otręby średnie 15 — 15.50, otręby żytnie 14 — 14.50, kuchy lniane 24 — 25, kuchy słonecznikowe 20 — 21, kuchy rzepakowe 19.50 — 29.50, seradela 27 — 29, łubin niebieski 15.50 — 17.50 łubin żółty 18 — 20, peluszka 26 — 28, wyka 24 — 26, siemię lniane Basis 37 — 39. Obroty zwiększone. Usposobienie spokojne.

WINSZUJEMY:

Jutro: Agnieszce.
Wschód słońca 7.33.
Zachód — 16.00.
Długość dnia 8.27.
Przybyło dnia 0.47.
Tydzień 4.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa rumiana ze śmietaną.
Pieczeń barania na dziko
Pączki ptysiowe

Figiel obrażonego chłopa.
Bomba w urzędzie skarbowym.

W tych dniach urząd skarbowy w Nowym Mieście, pow. Nyski na niem. Śląsku, otrzymał pocztą przesyłkę pocztową, sznurami owiązaną, mającą formę puszki, małą, lecz niezwykle ciężką, bo ważyła 4 i pół kilo. Przesyłka miała nalepiona karteczkę z napisem „ostrożnie" Jako nadawca paczki figurował gospodarz Antoni Marek z Ludwikowa. Paczka była nadana jako wartościowa na kwotę 91.41 mk.

Woźny Maks Zimnik, który paczkę tajemniczą odebrał od urzędnika pocztowego

zażył niemało strachu.

Przypomniał sobie, że przed kilku dniami wyrzucił z biur urzędu jakiegoś gospodarza Marka, którego personalja stwierdził policjant i podał do ukarania za wyprawianie awantur. Marek odgrażał się wówczas, że cały urząd skarbowy wysadzi w powietrze. Dla portjera Z. było rzeczą pewną, że Marek nadesłał... bombę.

Tego samego zdania był urzędnik Neumann, z którym Marek się w biurze posprzeczał. Sprawa zatargu Marka z urzędem skarbowym polegała na tem, że Markowi wymierzono zbyt wysokie zdaniem jego podatki, rekurs Marka został jednak odrzucony a nadto Marek miał zapłacić odsetki za zwłokę. Kilka razy przychodził do urzędu i groził urzędnikom wysadzeniem ich w powietrze, jeżeli nie zmniejszą mu stawki podatkowej. Ostatni raz tak się awanturował, że trzeba było sprowadzić policję, by go wyprowadziła z lokalu. Neumann, wobec tego paczki nie ruszył, zawiadamiając o tem swego przełożonego, Kaisera.

Kierownik biura Kaiser, ostrzeżony przez Neumanna, nie należał do ludzi lękliwych, ale pomyślał sobie: strzeżonego Pan Bóg strzeże. Żeby nie skompromitować się ewentualnym niesprawdzeniem się podejrzeń Neumanna i Zimnika, uznał się za... niekompetentnego do otwierania paczek wartościowych i odesłał paczkę

do głównego kasjera.

Rudzkiego, ten zaś dowiedziawszy się, jakie koleje paczka przechodziła i jakie podejrzenie na niej ciąży poszedł w ślady Kaisera i również uznał się za... niekompetentnego do otwierania paczek.

W ten sposób paczka znalazła się w biurze samego naczelnika urzędu p. v. Geldena, który po naradzie z innymi urzędnikami postanowił zawiadomić o tajemniczej przesyłce policję.

Na miejsce przybył urzędnik policji kryminalnej Mueller, który po obejrzeniu nietkniętej jeszcze paczki podzielił zapatrywanie urzędników skarbowych. Postanowiono wobec tego sprowadzić z Nysy fachowca-rusznikarza,

który paczkę otworzy.

Z Nysy przybył do urzędu skarbowego w Nowym Mieście ogniomistrz Rau, znawca z zakresu rusznikarstwa artyleryjskiego. I on był przekonany, że paczka zawierać musi bombę, zabrał ją więc na podwórze, by tam z zachowaniem wszelkich ostrożności otworzyć ją. W czasie, gdy zajęty był rozpakowywaniem paczki ze wszystkich okien urzędu śledziły go ciekawe oczy wystraszonych urzędników.

Po rozcięciu sznurów i rozpakowaniu papieru, Rau wyjął z paczki blaszaną puszkę od cukierków. Już teraz nie ulegało wątpliwości, że puszka jest skonstruowaną bombą. Rau począł bardzo ostrożnie rozcinać puszkę, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy z puszki posypały się... miedziane fenigi. Znalazł następnie w puszce pismo gospodarza Marka, w którem ten donosi, że przesyła 91.41 mk. za zaległe podatki, bo nie chce mieć długów z starego roku.

Wieść o tajemniczej „bombie" wywołała w całej okolicy wesołość. Ludzie cieszą się z doskonałego żartu, jaki udało się gospodarzowi Markowi urządzić znienawidzonym ogólnie urzędnikom skarbowym.

Marek nie przyznaje się do zamiaru wystraszenia urzędników. Badany przez policję oświadczył, że zarabiał tylko fenigami i pieniądze, jakie posiadał,

przekazał na podatki.

Policja jednak ustaliła, że Marek przez cały szereg tygodni poszukiwał w okolicy miedziaków, skupując je za monety srebrne i papierki.

Cenny list w zakurzonej książce.
Sowita nagroda za pilność.

Przypadki chodzą po ludziach. Dzieje się nieraz w życiu, jak w bajce najfantastyczniejszej. Zdarza się, że przyczyna i skutek zbiegają się w odpowiednim momencie, i wtedy następuje taki właśnie bajkowy przypadek.

Oto w Cambridge pewna młoda studentka, uboga i sierota, zapalona przyrodniczka studjuje specjalnie botanikę. Opanowana świętym ogniem zapału i niepohamowaną żądzą wiedzy, ślęczy przedewszystkiem w bibljotekach wyszukując wszelkie dawne dzieła z zakresu botaniki. I oto natrafia na jakiś stary czcigodny foljant, nigdy zda się nietknięty,

pyłem pokryty,

o którym nikt wogóle nie wiedział. Wszystko to jednak nie zdołało odstraszyć naszej studentki, a przeciwnie zdawało się pobudzać jej ciekawość. Bierze więc księgę i studjuje. Czyta zawiłe wywody autora jakkolwiek z trudem to przecież z niesłabnącym uporem, stronę po stronie, nie opuszczając żadnego rozdziału. Wkońcu dochodzi do miejsca, gdzie dwie kartki skleiły się widocznie skutkiem wilgoci i długiego leżenia w zapomnieniu. Trudzi się przeto biedaczka nad rozklejeniem obu kart, przyczem spostrzega, że karty skleił ktoś snać zupełnie celowo, skleiwszy pieczołowicie brzeg z trzech stron. Między sklejonemi kartami znalazła papier zapisany, który okazał się testamentem niejakiego Beverley'a.

Proszę teraz wyobrazić sobie zdumienie pilnej studentki: James Beverley był autorem właśnie owego zapomnianego foljantu. Testament jego zawierał całkowite wyjaśnienie. James Beverley był w okresie pierwszych trzydziestu lat zeszłego stulecia

dzielnym kupcem amerykańskim.

Dorobiwszy się pokaźnego majątku. Wycofał się z handlu i przerzucił do studjum botaniki. Botanika bowiem — to dawna jego pasja z czasów dzieciństwa. W ogrodzie swoim i parku przeprowadzał praktyczne doświadczenia i badania, hodując nowe gatunki roślin. Wyniki swych badań spisał w obszernem dziele, które wydał następnie własnym nakładem. Dzieło Beverley'a jednak spotkał los wielu dzieł naukowych: Nie zwrócono na nie żadnej uwagi, zlekceważono je zupełnie nakład cały poszedł „na masło". Rozgoryczony tem Beverley zerwał z światem wszelkie stosunki, zmizantropiał i zdziwaczał. Umierając w 63 roku życia sprawił spadkobiercom

przykrą niespodziankę.

Liczni spadkobiercy zgłosili się coprawda opłakiwać jego zgon, ale testamentu nie znaleźli. Nie znaleźli również żadnej wskazówki, gdzieby się znajdowała gotówka Beverleya. W liście tylko przeznaczył drobniejsze sumy dla służby, krewniakom zaś ofiarował willę, ogród, park i herbarja, lecz ze spodziewanej gotówki nigdzie ani śladu.

I teraz dopiero po blisko ośmdziesięciu latach przypadkowo przez studentkę odnaleziony testament wskazał miejsce ukrytej gotówki, podając bank, w którym Beverley zdeponował pieniądze pod pseudonimem i które to pieniądze przeznaczył dla tego, kto zajmie się studjum jego dzieła. W tym celu, ażeby testament trafił do rąk właściwych, zakleił owe dwie karty w drugiej połowie swej książki. Suma ta z wszelkiemi procentami wynosi dziś

około 500 tysięcy dolarów.

Oczywiście, gdy tylko odkrycie to dostało się do wiadomości publicznej, natychmiast zgłosili się różni krewniacy Beverley'a i wszczęli dochodzenia testamentu. Lecz opinja prawników amerykańskich wypowiada się naogół zgodnie, że postanowienia oryginalnego tego testamentu są jasne, logiczne i posiadają bezwzględną moc prawną.

Czyli, że stała się rzecz jak w bajce: pilność Kopciuszka spotkała sowita nagroda.

Ani ten, ani tamten...
Polak wynalazcą dźwiękowca.

Donoszą z Nowego Jorku: Wychodzący w Cincinati tygodnik „The Billboard" zamieścił dłuższy artykuł pt. „Tykociński-Tykociner — Father of the Talkies" (Tykociński-Tykociner — ojcem filmów dźwiękowych).

Autor artykułu tego p. L. E. Delaney wykazuje, że ani De Forest ani żaden inny wynalazca amerykański nie ma prawa do tytułu wynalazcy filmu dźwiękowego ale jedynie warszawianin prof. Tykociński, docent na wydziale inżynierii elektrycznej w uniwersytecie stanu Illinois, który po raz pierwszy zademonstrował publicznie

zastosowanie dźwięków do filmu

przy użyciu komórki foto-elektromagnetycznej.

Wynalazek ten — pisze Delaney — nie przyniósł Tykocińskiemu ani sławy, ani fortuny. Zdobyli ją inni ludzie sprytniejsi od niego. Tykociński przybył do Ameryki w r. 1896. Po krótkim czasie powrócił do Europy i przez jakiś czas pracował w Niemczech, a później u Marconiego. W r. 1921 powrócił do Ameryki, gdzie odtad stale przebywa.

W krainie królowej Saby.
Królestwo kobiet w sercu Afry[ki]
Patrjarchalne stosunki w Abisynji.

Do koronacji Menelika II w Abisynji panowała córka poprzedniego cesarza imieniem Zauditu. Na dworze wprowadzono wówczas niesłychanie surową etykietę oraz bogate

na sposób bizantyński

haftowane ubiory. Abisyńska dama była równouprawniona z mężczyzną i miała ubiór bardzo zbliżony do [...] Cesarzowa nosiła stroje [...] inne kobiety z towarzystw[a ...] zyw[...] i przeważnie kolor zie[lony ...] „sc[h]ammas" noszono na c[...] wielkie uroczystości ze spe[cj]alnego materjału. Wszystk[ie ...] abisyńskie według dawne[go zwyczaju] tego kraju, same tkają sobie [...] W gościnnym domu kobiety [...]stwa, której należy się tytuł [...] podaje się napoje chłodzące [w ...]kach sterylizowanych nad o[...] się z nich abisyńskie piwo, [...] mleko, a zagryza ziarnkami zboża, podanemi przez zręcz[...]ne. Bliżsi znajomi zostają u[...] na pieczonem jagnięciu.

Abisyńczyk całe swe życ[ie ...] w „tulkul", czyli w prymity[wnym ...] starannie wzniesionym domk[u ...] tów do siedzenia jest tam ba[...] Tylko dwór w Addis Abeba, [któ]rego znajdują się siedziby [po]selstw, leży wśród zielonych [...] i posiada obszerny pałac, zw[...]

Kobieta abisyńska opuszc[za dom ...]

z wielkim ceremonia[łem]

Najpierw posłaniec zapowiad[a ...]cie jej u znajomych lub prz[y...] potem oddaje się ona sama w [...] świty i służebnych. Jedzie [na] białym mule, którego siodło [...] są bogato haftowane. Mul ma [...]ne na szyi srebrne dzwonki [...] daniu służebne rozściełają s[...]mas" pod stopy pani, a chłod[...] najpierw same kosztować. Je[...] zwyczaj, pochodzący z czasó[w ...]nowie byli zagrożeni trucizną [...]swej służby, Z okazji odwie[...]ty obsypują się cennemi p[...] każdy Europejczyk, kupiec [...] plantator, o ile żeni się z Abi[syn]k[ą ...] się wyuczyć tamtejszych [...] związanych z codziennem ży[ciem ...] małżonki. Rodziny abisyńskie [...]a to dużą uwagę.

Jednakże w Addis Abeba [...] też i europejskie zwyczaje. P[o]becnie Negus Ras Taffari [...]swą córkę w francuskiej S[...] niejedna członkini plemienia [...] będąca małżonką europejsk[...] objeżdża z nim świat często [w] celach naukowych. W Europ[...]kie stroje, które zdejmuje [...] po powrocie do ojczyzny. [...] Amharów prowadzą też sa[...] plantacje odziedziczone po [...]dkach, mając do pomocy ni[...] bardzo sobie oddanych i [...] Kwestja kobieca w europej[...]czeniu w Abisynji jeszcze nie [...] a głównie dlatego że tani rob[...] wolnicy zapewniają rodzino[...]rów

dobrobyt i beztroskie [...]

Kraj ten pełen socjalnych [...] kontrastów, nie zna też do te[...]pejskiego zagadnienia socjaln[ego ...] z powodu wielkiej odległości [...] a może dlatego, że stosunek [...]ców do służby

jest prawdziwie patriarc[halny]

i zapewnia tym ostatnim s[...]cie, codzienną strawę i odzi[eż ...]

Kto zasiądzie na tronie Syrji?
Szanse dwu kandydatów.

W „królestwie" Syrji zawakowała znowu posada króla. Co prawda — nie każdy będzie mógł o nią kompetować, lecz tylko taki kandydat zostanie uwzględniony, który zyska aprobatę — Francji... Mimo tego jednak sprawa ta nie jest pozbawiona pewnej pikanterji.

Syrja znajduje się, jak wiadomo,

pod mandatem Francji.

Mandat ten upływa jednak w przyszłym roku. Syrja należy bowiem do owych państw mandatowych które w kuluarach Ligi Narodów uważa się za „dojrzałe" do „samodzielności", t. zn. że mandat nie ma zostać odnowiony. Francja jednak poczyniła w Syrji znaczne inwestycje, a ponadto kraj ten posiada dla kolonjalnego znaczenia Francji wielką wagę polityczną i strategiczną. Nic więc dziwnego, że Francja stara się przynajmniej o to, aby na tronie syryjskim

zasiadł „dogodny" monarcha...

Dwaj kandydaci przedewszystkiem aspirują do tronu syryjskiego. Jednym z nich jest Feissal, obecny król Iraku. Drugim — były khedyw egipski Abbas Hillmi.

Feissal, niezwykle sprytny polityk i oddany przyjaciel Francji, zamierza połączyć Irak z Syrją rodzajem unji personalnej. Prowadzi on obecnie w Syrji szeroką propagandę, wskazując na to, że w Syrji może panować tylko król arabski.

Szanse obu kandydatów utrzymują się narazie

w równowadze.

Nie ulega wątpliwości, że w tej ważnej sprawie wypowie również swoje słóweczko Anglja.

Właściwy wybór zostanie dokonany przez parlament syryjski. Zgóry jednak można przewidzieć, że parlament ten wybierze tylko kandydata, miłego Francji, ponieważ diety parlamentarne wypłaca właśnie Francja. Wogóle należy stwierdzić, że finanse tego kraju są w całkowitej zależności od Francji.

Ciekawa ta afera budzi w kołach politycznych zrozumiałe zainteresowanie.

Start.



Klasyczna pozycja zawodników podczas startu do próby pobicia rekordu szybkości na lodzie.

240 samochodów i 120 wagonów
przewoziło z miejsca na miejsce cyrk Sarrasaniego.

Z telegramów wiadomo już, że niemiecki cyrk Sarrasaniego zniszczał niemal doszczętnie podczas pożaru w Antwerpji. Szkody obliczają na cztery miljony franków. Przyczem pamiętać należy, że cyrk był należycie ubezpieczony. Zachodzi podobno podejrzenie, że pożar został podłożony. Przez kogo — wykaże niewątpliwie śledztwo. Łącznie z tem usiłuje się podkreślić, że krótko przed przyjazdem cyrku do Antwerpji właściciele kin i teatrów starali się niedopuścić do przedstawień i przeszkodzić wydaniu cyrkowi zezwolenia na kilkanaście przedstawień w Antwerpji.

Rzecz jednak wielce znamienna, że pożar w Antwerpji z 12 stycznia 1932 r. zbiega się dziwnie z komunikatem dyrektora Sarrasaniego z dnia 19 września 1931 roku

zapowiadającym likwidację

cyrku w początkach 1932 roku. Komunikat ten opiewa dosłownie:

„Z powodu powszechnego kryzysu i nadmiernych ciężarów podatkowych będę zmuszony przedsiębiorstwo moje zlikwidować w początkach 1932 roku. Zamyślam utworzyć nową imprezę w Ameryce Południ., dlatego więc panie i panów zamierzających mi towarzyszyć proszę o zgłoszenie w terminie do 15 października 1931 roku, w wozie 48. — Dyrektor Hans Stosch-Sarrasini".

Czyli, że już 19 września 1931 roku postanowiona była likwidacja cyrku Sarrasaniego w początkach roku 1932. No i dziwnym zbiegiem okoliczności w terminie tym wybucha pożar cyrku i to właśnie na terenie belgijskim.

Wspomniany komunikat o likwidacji cyrku podał korespondent „N. Wiener Journal" w nr. 29 listopada z. r. Z korespondencji tej wyjmujemy nadto szereg następujących ciekawych szczegółów, mało naogół znanych.

Hans Stosch — takie jest nazwisko właściciela cyrku — rodem ze Śląska „drapnął" z domu, mając lat 16. Drapnął z psem, wytresowanym przez siebie. W cztery lata później występuje już pod pseudonimem „Sarrasani" w wielkich „Variète" zagranicznych, wyprowadzając wytresowane świnie, gęsi i inne zwierzaki niepoddawane do tego czasu tresurze. Szczęście mu sprzyjało. W r. 1901 utworzył już własny cyrk, składający się

z trzech wozów

zaprzężonych w pięć koni. Mała w owem założeniu wędrowna buda cyrkowa dzięki energji właściciela rozrosła się z czasem na największy cyrk europejski. Wystarczy wspomnieć, że cyrk Sarrasaniego w połowie zeszłego roku składał się z 240 automobilów ciężarowych i 120 wagonów kolejowych, przewożących przeszło 700 osób personelu i 450 tresowanych zwierząt.

Sprawność organizacyjna i administracyjna tego cyrku była fenomenalna.

Np. zmontowanie cyrku do przedstawień na płaszczyźnie 25 tysięcy metrów kwadratowych trwało nie dłużej, jak cztery godziny, rozbiórka zaś do wyjazdu pięć godzin. Wspomniany w komunikacie „wóz 48" był siedzibą dyrektora który połączony był siecią telefoniczną z całem swojem „królestwem", to zn.

z wszystkiemi wagonami

z których każdy miał swego kierownika administracyjnego. Wydatki tego olbrzymiego przedsiębiorstwa wynosiły w połowie zeszłego roku mk. 18.400. — obrót roczny zaś wynosił przeszło jedenaście miljonów marek. Wspomniana korespondencja podając wreszcie cytowany powyżej komunikat dyrektora, kończy następującemi słowami: „Jakże [...] wszystkiem wstrząsający kon[...] tragizm ukrywa się w świad[omości ...] ten cud techniki nowoczesne[j ...]sko dla 700 artystów, urzędn[ików ...] botników, placówka repre[zentacyjna] niemczyzny zagranica — sk[azana] na zagładę i za kilka miesi[ęcy ...] z powierzchni....".

I rzeczywiście — rzecz d[...] jak ściśle wypełnia się treść [...]tu i korespondencji z wrześni[a ...] roku. Tylko, że likwidację cy[rku ...]dował nie przetarg, lecz pożar [...] podłożony, choć niewiadomo pr[zez kogo].

Podsłuchan[e]

ODCZYT.

...Orangutan, moje panie i [...] różni się od człowieka główn[ie ...] nie umie mówić. Gdyby mó[gł po]wiedzieć: „Jestem orangutanem", byłby niemal człowiekiem.

DOŚWIADCZENIE.

— Proszę pani, nie mogę ro[...] z ćwiartki cielęcej.

— Niech Marysia wyobraz[i sobie, że] to jest wazon, stojący na fort[epianie, to] zaraz pomoże.

KURACJA.

— Doktór powiedział, że mn[ie w cią]gu dwóch miesięcy postawi n[a nogi.]

— Czy dotrzymał słowa?

— Jeszcze jak! Musiałem [sprzedać] samochód, by móc zapłacić [ra]chunki.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypul[kowski]
Za redakcję odpowiada: Roman Furman[...]

Miasto handlu i sztuki.

[2]6-piętrowy drapacz chmur w Europie.

W starym ośrodku Flamandów.

Antwerpja, w styczniu.

...ą była Antwerpja od zarania swe... ...en a taką pozostała po dziś dzień. ...handlu szedł w parze z rozwo... ...uk. W XVI wieku zawinęły pierw... ...e, dalekie okręty do maleńkiego ...w Antwerpji, nawiązując świato... ...sunki handlowe. W XVI wieku ...ie w Antwerpji pierwszy gmach ...i w tymże wieku wzrastają w ...eście najprzedniejsi malarze, mi... ...zkoły flamandzkiej.

...del i sztuka — kontrast. Ale to ...jest wogóle miastem kontrastów. ...tarej, typowo flamandzkiej dziel... ...rtowej, gdzie są maleńkie domki ...e ulice, wyrosły ogromne nowo... ...domy w śródmieściu, a tłumy lu... ...ramwaje i automobile posuwają ...szerokich, asfaltowanych ulicach. ...flamandzcy, przewoźnicy z nie... ...na fajeczką i w wielkich, drewnia... ...botach na nogach — a obok mod... ...rani mężczyźni w nienagannie ...nych lakierkach, z tępym uśmie... ...rzylepionym do ust. Małe, od lat ...e piwiarnie, i olbrzymie, nowo... ...urządzone cukiernie automaty... ...tare, za 50 centimów grające sza... ...rymitywne zabawy ludowe na ...ieściach, a piękne kina i drogie ...w śródmieściu. Splotły się ze so... ...kie ...echaminionych wieków ...ce, krzykliwe odgłosy wieku dwu... ...go. Pomieszały się style, rasy ...i języki. Obok starożytnej, pięk... ...tedry, której strzelista, koronko... ...eża wznosi się do nieba, stanął ...pierwszy w Europie „drapacz ..., na którego **26-em piętrze** ...nowa reklama jednej z tutejszych ... Jeden z najznakomitszych zabyt... ...tyki, a o kilkadziesiąt kroków ...ałedwie, surowy twardy w kon... ...okaz nowoczesnej architektury. ...i, stary język flamandzki i lekki, ...zny francuski. Śpiewny rosyjski ...nieszlifowany język angielski. Moc ...w znanych i takich które po raz ...zy s... Port bowiem róż... ...dzi ..., różne flagi łopocą ...ski ... ...ach przybywających ...w. A na ulicach wśród tłumu mie... ...ów kraju przewijają się liczni tu... ...rzyni o grubych twarzach bez ...u, czasem mignie skośnooka twarz ...yka zasnuta melancholją, czasem ...hnie się służalczo i chytrze Pers ...acy „prawdziwe, perskie dywa... ...trzeba tylko odrobiny fantazji. By ...glem domu zobaczyć czającego ...ndjanina, bo i ci czerwonoskórzy ...ncze skalpów" (wymarzenie bo... ...w lat dziecinnych) ukazali się ...o na ulicach Antwerpji, dokąd ...li wraz ze światowej sławy cyr... ...Sarassaniego.

...wróćmy do tematu. Handel dzi... ...Antwerpji koncentruje się głów... ...dwóch punktach: w porcie i w ży... ...ej dzielnicy. Port jest wyraźnym ...m handlu światowego: tu wyłado... wuje się mąkę australijską, różne produkty rolne i nieobecne w kraju fabrykaty — a ogromne dragi portowe niosą swobodnie i lekko ciężkie podwozia żelazne, karoserje samochodów „Minerwa" i skrzynie fotograficznych artykułów Gevaerta by zaspokoić potrzeby obcych rynków. Tu ma miejsce proces wymiany produkcji światowej, tu krzyżuje się eksport z importem, tu wzbudza podziw i szacunek robotnik portowy, bez którego siły mięśniowej żaden okręt nie byłby załadowany, a przybywające towary pogniłyby w dokach. Tu panuje siła mięśni, spokój, praca systematyczna.

A w dzielnicy żydowskiej biegają rozgorączkowani ci sami ludzie, których wczoraj jeszcze spotkać można było w małem miasteczku Polski, Rumunji, czy Litwy. Niezliczona ilość sklepików, koszernych restauracyj i małych fabryczek trykotaży. A przy pokrytych rachunkami stolikach cukiernianych siedzą całemi dniami drobni djamenterzy i patrzą wyblakłemi oczami w maleńkie kamyki, które jutro, oszlifowane i oprawione wabić będą przechodniów, z za wystaw zakładów jubilerskich całego świata. Wielki przemysł djamentowy, który zatrudniał tu około 24.000 robotników (dziś jest przeszło 16.000 bezrobotnych) koncentrował dookoła siebie większość tutejszych Żydów. A dziś, w okresie kryzysu sprzedaje się za bezcen te brudne szkiełka, byle zdobyć kilka franków na życie.

I w dziedzinie sztuki wierna pozostała Antwerpja swej przeszłości. Obok dawnych wystaw, pomników i prac powstają coraz to nowe. Młodzi malarze i rzeźbiarze wystawiają stale swe prace o niecodziennej wartości.

Nie będziesz miał innych stolic przedemną!

Litewskie bluźnierstwa

Organ Związku Odzyskania Wilna „Musu Vilnius" zamieszcza takie 10 przykazań litewskich:

„Jam jest Wilno, twa odwieczna stolica, znajdująca się obecnie w polskiej niewoli.

1) Nie będziesz miał innych stolic przedemnę.

2) Nie brał imienia mego nadaremno, jeżeli nic nie uczynisz

ku odzyskaniu mnie.

3) Sześć dni pracuj nad odzyskaniem mnie, a niedzielę poświęć twym uciśnionym braciom.

4) Czcij ojca twego — Wilno i matkę twoją — Litwę.

5) Nie bierz udziału w mordowaniu swych uciśnionych braci.

6) Nie wchodź w stosunki z niewierną Polską.

7) Nie kradnij na zbytek i ozdoby tej części twego zarobku, który winieneś poświęcić na odzyskanie mnie.

8) Nie mów fałszywego świadectwa przeciw swym współtowarzyszom nad odzyskaniem i nie słuchaj polskich kłamstw.

9) Nie pożądaj kobiety — Polki i nie żeń się z nią.

10) Nie pożądaj ani jednej rzeczy twego wroga, lub współtowarzysza, któraby stała na zawadzie w odzyskaniu mnie".

Japończycy pogrzebali żywcem pięciu ludzi.

Okropności z Dalekiego Wschodu.

Wojna japońsko-chińska jest pod względem okrucieństwa jedną z najokropniejszych, jakie zna historja.

Japończycy, którzy okupowali Mandżurję, pod wpływem psychozy „bandyckiej" nie cofają się

przed żadną karą,

przytem niezawsze zbyt skrupulatnie rozpatrują winę skazańców.

Wskutek akcji wojennej Japończyków wojska chińskie w Mandżurji są odcięte od reszty kraju i niejako zdane na łaskę i niełaskę najeźdźców.

Rozbitki te pozbawione możności normalnej aprowizacji, i pozbawione same sobie, oszańcowały się w kilku wsiach i osadach i stamtąd na własną rękę urządzają wypady na posuwającą się naprzód armję japońską.

Ta wojna podjazdowa, która dziesiątkuje oddziały japońskie, powiększa w znacznym stopniu okropności związane z normalną akcją wojenną.

Japończycy wszystkich uzbrojonych Chińczyków **uważają za bandytów** i odpowiednio ich traktują, nie kierując się żadnemi względami ludzkości.

Przytem nie oszczędza się również ludności cywilnej.

Na miasto Tunglao zrzuciły japońskie samoloty 18 bomb, które zniszczyły 10 domów i zabiły 220 mieszkańców.

Stało się to w pięć dni po ewakuacji tego miasta przez wojska chińskie.

Po nocnym napadzie bandyckim na Tałuszan Japończycy rozstrzelali 19 spokojnych chłopów, którzy z targu wracali do domu. W tym samym dniu spalono trzech mieszkańców tego miasta żywcem.

W Tungliao znowu pogrzebano żywcem pięciu ludzi,

zawiązanych w worki.

Iście wschodnie okrucieństwo.

Krzyk czarującego dziewczątka.

Nowy fortel szopenfeldziarek.

W wykwintnych magazynach paryskich panowało wielkie poruszenie, gdyż mimo najdokładniejszego i najstaranniejszego obserwowania publiczności w ostatnich tygodniach ginęły nietylko cenne klejnoty, lecz także duże przedmioty, jak np. **płaszcze futrzane** w zupełnie niewyjaśniony sposób i to niemal przed oczami detektywów domowych.

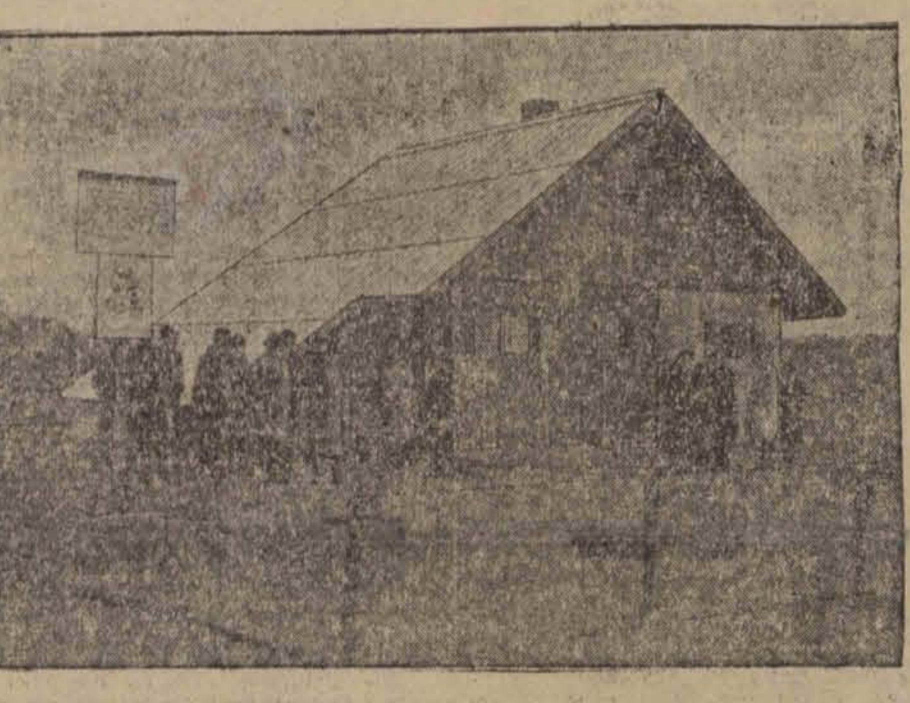
Wreszcie wpadnięto na to — przy pomocy jakiegoś nowego tricku pracowała szajka złodziejska. Oto do sklepu w którym miała się odbyć kradzież, wstępowały dwie kobiety w towarzystwie około 5-letniego, czarującego dziewczątka. Jedna z pań prowadziła za rękę dziewczynkę, która żywo szczebiotała i swą milutką osóbką bawiła sprzedawczynię, które były zachwycone grzecznością i rozsądkiem dziewczątka. Nagle w pewnej chwili dziewczynka poczynała przeraźliwie krzyczeć.

Napróżno starano się ją uspokoić. Trzeba było z pewnych względów dziecko natychmiast wyprowadzić. Panie usprawiedliwiały się z miną zakłopotaną i jakkolwiek zapowiadały natychmiastowy powrót po uspokojeniu dziecka — nie wracały już więcej...

Historja z dziewczynką powtarzała się tak często, że wreszcie w pewnym magazynie powzięto podejrzenie i w chwili, gdy panie chciały oddalić się z płaczącem dzieckiem, zatrzymały je i przeprowadzono rewizję. Okazało się, że dziewczynka była doskonale wytresowana. Gdy bowiem tylko spostrzegła, że w sukni matki, zawierającej olbrzymią workowatą kieszeń, zginął jakiś przedmiot, natychmiast zaczynała przeraźliwie krzyczeć i uspokajała się dopiero wtedy, gdy panie zdecydowały się natychmiast opuścić sklep...

Sprytne szopenfeldziarki okradły szereg magazynów na łączną sumę wynoszącą kilkaset tysięcy franków.

Stalowe domki dla bezrobotnych.



W Niemczech rozpoczęto na wielką skalę fabrykację stalowych domków, przeznaczonych dla bezrobotnych. System montowania jest taki prosty, że dwóch niefachowych robotników może cały domek zmontować w przeciągu dziesięciu dni. Dom taki kosztuje 2.300 marek i koszt jego nabycia pokrywają komitety miejskie dla spraw walki z bezrobociem. Miasta wydzielają też ze swoich terenów place i wydzierżawiają je bezrobotnym za minimalną opłatą wynoszącą zaledwie kilka marek rocznie.

Młodociana mistrzyni.



Mulina Kluck, piętnastoletnia mistrzyni szermierki floretowej, zmierzy się w najbliższym czasie z mistrzynią świata Heleną Meyer.

Arnaldo Fraccaroli

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ

63

Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

...balu manikurzystek poznał autor pełną ...Amerykankę, miss Florence, córkę mi... ...Kennedy i spędził z nią szaloną noc. Za ...ictwem malarki, miss Mabel, dostał się ...u jej rodziców i po pewnym czasie w ...y przed rodzicami odwiedziła go w jego ...nlu. Była zaręczona z Mr. Dixonem ...o dnia miss Florence zawlokła swego a... ...do leżącego za miastem „Domu Dzie... ...którego była protektorką. Tu zapo... ...o z kierowniczką tego domu, miss To... ...o dłuższem niewidzeniu się, stęskniony ...anką autor, dowiedział się, że miss Flo... ...dzie obecna na ślubie swej przyjaciółki, ...rriet, w kościele św. Trójcy.

...ubie ujrzał w gronie towarzyszek pan... ...dej miss Florence. Podczas składania ce... ...nego pocałunku na twarzy panny mło... ...uchen, poprosił Florence o chwilę roz... ...Zasypał ją stekiem wyrzutów, że go uni... ...k długo.

...ytanie, czy go kocha, nie odpowiedziała ...u dniach dowiedział się od Miss Mabel, ...najbliższych dniach odbędzie się ślub miss ...e. Wiadomość ta uderzyła weń jak grom. ...al natychmiast do domu dziecięcego do ...Topeki, aby zasięgnąć bliższych informa...

...ta potwierdziła wiadomość, pojechał do ...lorence, która była zajęta ostatniemi przy... ...aniami do ślubu, mającego się odbyć na... ...Prośby i perswazje o odłożenie ślubu ...mogły ...całowała go jednak na pożegnanie. Następ... ...rana napróżno czekał na wiadomość. ...czas jazdy tramwajem zauważył w dzien... ...wiadomość o „samobójstwie miss Florence. Wstrząśnięty straszną wieścią pojechał do miss Topeki, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów.

Za jej pośrednictwem otrzymał list, pisany przez Florence z adresem kliniki doktora Bloody Tam wprowadzono go do jednego z gabinetów szpitalnych.

Nagle ujrzał obandażowaną Florence, która oświadczyła mu, że samobójstwo było komedją która miała skompromitować jej narzeczonego, Mr. Dixona, za którego nie chciała wyjść zamąż.

Ojciec chciał się dowiedzieć nazwiska jej ukochanego.

•

Florence wymówiła z całym spokojem moje nazwisko. A papa, pomyślawszy chwilę, odrzekł:

— Owszem, dosyć mi się podoba.

Podczas opowiadania Florence przeżywałem całą gamę odcieni zdumienia. Ale milczałem. Tutaj jednak zatrzymałem ją, na ową aprobatę papy.

— Co tu miała do rzeczy aprobata papy? Chcesz wyjść za mnie?

— Oooo, nie, moje serce. Przynajmniej narazie nie. Ciebie to ja naprawdę kocham.

Zapukano dyskretnie do drzwi. Florence, wskakując do łóżka ze zręcznością gazeli, nakłada bandaże na głowę, jak kapelusik, podciąga kołdrę aż pod brodę, zamyka oczy.

— Proszę.

To pielęgniarka. Przysyła ją doktór kliniki. Każe powiedzieć, że już nie może dać rady z całą falangą reporterów, fotografów, zwykłych i kinematograficznych którzy zapełniają hall i korytarze. Wypadek odbił się szerokiem echem po całym New Jorku i dziennikarze natarczywie domagają się szczegółów, wiadomości, fotografji. To wydarzenie dnia: Florence Kennedy stała się sławną w jednej chwili.

— Jakże się cieszę — woła umierająca odrzucając kołdrę i wysuwając gołe nogi z łóżka.

Ponadto dyrektor oświadczył, że trzeba jednak coś tym dziennikarzom opowiedzieć, udzielić im informacyj. Urazić ich byłoby wielkim nietaktem, mogliby się zemścić, podając wiadomości fałszywe i ubliżające.

— Ależ nie mamy najmniejszego zamiaru tego uczynić! — woła skwapliwie Florence.

— Więc mogę ich wprowadzić? — zapytuje naiwnie pielęgniarka.

Florence i ja podnosimy się przerażeni. Oszalała!

— Ja jestem tak cierpiąca... Mówi Florence! chowając się znów pod kołdrę z dziecinną radością, gdyż komedja, zagrana na ludzkiej ciekawości, ogromnie ją bawi, a cieszy ją jeszcze więcej poczucie, że stała się jakąś ważną osobistością, bohaterką dnia.

A więc decyduje, że ja mam wyjść, by pomówić z dziennikarzami.

— Ja, ale w jakiej roli?

— W roli przyjaciela, lekarza, specjalisty, czy ja wiem, jak chcesz., Nic im nie powiesz i to będzie nowym pierwiastkiem tajemniczości, który nada przygodzie jeszcze pikantniejszy smak... Nic mów nic o sobie, Zostaw to im samym, a zobaczysz, że znajdą nieoczekiwane i zabawne zakończenie.

— Ale ja się skompromituję, a co gorzej, skompromituję ciebie...

— Ach, słuchaj, bez głupstw...

Wychodzę na korytarz, posuwam się w stronę hallu

— Dyrektor nie przesadził. Jest tu, poprostu, tłum: niespokojna i rozkrzyczana masa, dziennikarze z notesami w ręku, aparaty filmowe, cieniutkie metalowe podpórki, maszyny kinematograficzne. Dyrektor próbuje powstrzymać i uspokoić tych komiwojażerów ciekawości świata: stara się także wyzyskać szczęśliwą okoliczność dla zrobienia reklamy swojej klinice, opowiadając jej historję, wysuwając jej znaczenie, wychwalając niezwykle pratkykowane w niej kuracje. Ale dziennikarze pozwalają mu się wygadać, nie słuchając, im chodzi o co innego. Chcą szczegółów z życia Miss Florence Kennedy i z jej miłości, z jej licznych miłostek, o ile to możliwe, gdyż spodziewają się, że miłostek wyjdzie na jaw więcej: wtedy skandal nabierze charakteru bardziej romantycznego.

Rozumiem, jak wielkie znaczenie będę mieć za chwilę w oczach tych ludzi: wołam głośno, by opanować krzyk tłumu:

— Przysyła mię Miss Florence Kennedy.

Silne wrażenie i momentalna cisza, po czem chór pięćdziesięciu głosów:

— Kto pan jest? Pańskie nazwisko? Czem się pan zajmuje? Czem pan jest dla Mis Kennedy? Ile pan ma lat? Jaką odegrał pan rolę w dramacie? Niech się pan nie rusza przez chwilę. Więcej z profilu. Proszę się uśmiechnąć. Już! Ale kto pan jest?

Czekam, aż lawina słów nareszcie spadnie, a bawię się przytem znakomicie poczem oświadczam:

— Ja jestem Nikt.

— Ach, ach!

— Tajemnica!

— Wcale nie tajemnica. Jestem poprostu echem głosu Miss Florence Kennedy.

— Ach, Tak! Jak głośnik z Białego Domu w Waszyngtonie!

I znowu snują się komentarze, wykrzykniki.

— Niech nam pan pozwoli pomówić z panną Kennedy.

— Chyba chwileczkę.

— Może nawet nie mówić. Już my sobie poradzimy.

— Wystarczy nam ją zobaczyć.

— Sfotografować.

Zmuszony jestem podnieść głos, by ich przekrzyczeć:

— Panna Kennedy dziękuje wam wszystkim, panowie. Pomimo, że jest tak bardzo cierpiącą, kazała sobie odczytać gazety z waszemi sprawozdaniami. Znalazła że są śliczne, i zgodne z prawdą, z wyjątkiem drobnego szczegółu o śmierci, który jej się wydał cokolwiek przesadzony. Ale należy wybaczyć ten jej surowy sąd, gdyż utraciła dużo krwi i jest szalenie osłabiona.

Śmieją się. Gromada się udobruchała. W Ameryce zwycięża zawsze ten, kto potrafi wzbudzić śmiech.

— Panna Kennedy powiedziała jeszcze, że prasa nowojorska jest rycerska, jak żadna na świecie.

— Dobrze! Brawo! Ma słuszność. Ale chcielibyśmy z nią pomówić.

Przybieram dramatyczny ton i odpowiadam z powagą:

— Panowie, w tej chwili to jest niemożliwe! Dyrektor, znakomity dyrektor tej wielkiej kliniki, będącej jedną z najlepszych na świecie (dyrektor widimo składa mi ukłon i kiwa głową na znak potwierdzenia) musiał już panom powiedzieć, że stan zdrowia panny Kennedy budzi jednak poważne obawy. W tej chwili właśnie poddaje się ona operacji.

— Oooh!

— Podczas gdy my tu rozmawiamy odbywa się delikatna operacja chirurgiczna. Trzej sławni uczeni probują wyciągnąć kule. Jeżeli operacja, jak to mamy wszyscy nadzieję, uda się, chora będzie uratowana. W każdym razie jeżeli stan jej zdrowia nie stanie temu na przeszkodzie, Miss Kennedy, która kocha dzienniki i dziennikarzy New Jorku, zgodzi się udzielić krótkich wywiadów, dzisiaj o szóstej po południu.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W rb. przypada 200 rocznica urodzin Jerzego Waszyngtona, która będzie uroczystości święcona w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie. W Polsce obchód rozpoczął się w dn. 9-ym stycznia rb. przez koncert-bal, wydany przez Towarzystwo polsko-amerykańskie w Warszawie w salonach hotelu Europejskiego pod protektoratem honorowym p. ministrowej Zaleskiej i p. ambasadorowej John North Willys. M. in. została odegrana scena „Waszyngton'ady" ukł. p. Luni Nestor, primabaleriny Manhattan-Opera w Nowym Jorku. Dalszym ciągiem uroczystości będzie akademja w dn. 22 lutego, obchody w tymże dniu w wojewódzkich miastach Polski, wydanie specjalnego znaczka pocztowego pamiątkowego z podobizną Waszyngtona, Kościuszki i Pułaskiego oraz nazwanie ulicy w Warszawie imieniem Waszyngtona.

* * *

117286 dzieci uczy się w szkołach warszawskich. Prócz tego pobiera naukę w domu 3 tys. dzieci.

* * *

Następną premiera teatru „Ateneum" będzie po „Damach i huzarach" Fredry misterjum nowoczesne „Ecco homo" Szelburg-Zarembiny. Teatr Jaracza nabył również prawa do sztuki francuskiej pod tyt. „Car Lenin" w której tytułową rolę odtworzy Stefan Jaracz.

Po Warszawie krążą pogłoski, że halotmistrz Zdzisław Nelle, występujący obecnie w rewji „Morskiego Oka" zamierza zorganizować nowy teatr muzyczny zbliżony w typie do amerykańskich teatrzyków z Broadway'u.

* * *

Karty gończe za niesumiennymi płatnikami opuszczającymi Warszawę, nie uregulowawszy należnych podatków rozsyła wydział finansowy magistratu warszawskiego.

* * *

Na najbliższem posiedzeniu Komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy ma być rozpatrzony będący obecnie w opracowaniu program budowlany na rok 1932-33. Program ten będzie określał: 1) obszar potrzebnych na rozbudowę terenów państwowych w ilości od 40 do 50 hektarów, które miałyby być przekazane miastu, 2) ogólną liczbę potrzebnych w Warszawie izb mieszkalnych, 3) potrzebny fundusz, który wyniósłby w przybliżeniu 78 miljonów złotych. Gdyby komitet rozbudowy uznał za możliwe częściowo budowę domów drewnianych, cyfra ta uległaby znacznej redukcji, gdyż koszt budowy izby drewnianej sięga 3.500 zł., podczas gdy murowanej 6.500 złotych. Dodać trzeba, że 12 tys. izb mieszkalnych, branych pod uwagę przez program rozbudowy, nie wyraża istotnego zapotrzebowania i do istotnej rozbudowy się nie przyczyni. Cyfrę tę obliczono, biorąc tylko pod uwagę konieczność utrzymania obecnego stanu posiadania, z uwzględnieniem przyrostu ludności i procesu niszczenia domów.

Ucieczka w przebraniu kolejarzy.

Szczęśliwi cudzoziemcy.

Z Wilna donoszą:

Onegdaj rano na odcinku granicznym Stołpce przedostało się na teren polski dwóch osobników, którzy podali się za

zbiegłych więźniów

Jeden ze zbiegów nazywa się podobno Stompson i pochodzi z Anglji, drugi zaś ma być narodowości czeskiej i podaje się za kupca.

Obaj cudzoziemcy oświadczyli, że zostali aresztowani przez G.P.U. jeszcze w listopadzie r. z. na terenie Połocka, gdzie bawili w sprawach handlowych.

W G.P.U. obaj zostali oskarżeni o szpiegostwo gospodarcze i utrzymywanie kontaktu z wywiadem angielskim, t. zw. „Intelligence Service".

Aresztowanych początkowo władze osadziły w więzieniu połockiem, a następnie przewiozły ich do Mińska, skąd po miesięcznym pobycie mieli być

odtransportowani do Moskwy.

W drodze do Moskwy aresztowanym udało się w przebraniu kolejarzy uciec i po tygodniowej tułaczce dotrzeć szczęśliwie do Polski.

Obu zbiegów zatrzymano aż do wyjaśnienia sprawy i sprawdzenia ich zeznań.

KRATECZKI.

„Ulgowy" sportowiec.

w epoce autobusów.

Ciągle jeszcze żyjemy pod wrażeniem strajku tramwajarzy, który spowodował, że znaleźliśmy się na łasce autobusów. Ale ja z tego nie byłem zadowolony. Autobus nie uznaje korespondencji, jak wogóle nie uznaje biletów. Dajesz swoje 40 groszy i możesz jechać, byle nie zadługo.

Wolę już tramwaj, chociaż nie mogę darować i nie daruję mu skasowania nocnej komunikacji. Narazie jednak człek tęsknił do niego, gdyż zawsze to czego niema jest dobre i idealne.

Strajk tramwajarzy niewątpliwie przyczynił się do rozwoju wyrobienia sportowego łodzian. Ludziska maszerują jak zawodowe piechury, kto niema 40 groszy, leci za autobusem, a w nocy biedni, nieszczęśliwi piłacy na czterech kończynach muszą posuwać się w kierunku domowych pieleszy z szybkością 100 godzin na kilometr.

Sport również rozwija się i w innych dziedzinach. Dziarski autobus pędzi co tchu z pogruchotanym motorem asfaltem Piotrkowskiej, by wyminąć taksówkę, taksówka ryczy ze śmiechu z rachitycznej dorożki, która pozostaje daleko wtyle. Główne zawody rozgrywają się jednakże między autobusami i taksówkami. To też kiedy niekiedy autobus wyrżnie w bok taksówkę, a taksówka otrze się namiętnie o karoserję autobusu, któremu to zresztą nie może już nic zaszkodzić.

Ludzie należący do kategorji idealistycznych sportowców wychodząc z Placu Reymonta stawiają sobie za punkt honoru by przebyć przestrzeń do Placu Wolności jednocześnie z autobusem. Autobus przecież przystaje na przystankach a człowiek nie, szanse są więc bardzo duże. Na tem tle powstają nawet zakłady, tworzą się specjalne konkurencje pań i panów i niewątpliwie w konkluzji strajku tramwajarzy każdy przeciętny łodzianin będzie mógł pobić na łeb i szyję Kusocińskiego lub Petkiewicza. Będziemy najlepszymi piechurami i szybkobiegaczami świata. Już teraz wierzyciel będzie miał zawsze szanse do gonienia dłużnika, a dłużnik będzie zmykał przed wierzycielem jeszcze szybciej niż to robił dotychczas. Można przytem tak sprytnie manewrować przelatując z jednej strony ulicy na drugą, aby wierzyciel wpadł pod koła jakiegoś „Wichru" czy „Róży".

SPORTOWIEC.

Rozenberg był zapalonym sportowcem. Zapalony oznacza podobno człowieka namiętnie się czemuś oddającego. T. zn. np. że jestem zapalonym dłużnikiem: nie lubię oddawać długów. Otóż nasz „zapalony" Urylek uważał, że z racji swego zapału powinien mieć 50 proc. zniżki przy kupnie biletów na mecze. I gdy 23 sierpnia r. ub. na meczu na Placu Hallera nie chciano mu sprzedać ulgowego biletu, Urylek nawymyślał kasjerce, zrobił awanturę, zakłócił spokój publiczny i w rezultacie został skazany przez Sąd Grodzki na 100 złotych grzywny lub 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Mańka pod słomą.

Rewolwer zdradził włamywacza.

Z Katowic donoszą:

W czasie obławy policyjnej w rejonie posterunku w Rydułtowach, przeprowadzono w kilku wypadkach rewizje domowe u osób podejrzanych o różne kradzieże z włamaniem, dokonane w ostatnim czasie w Rydułtowach, Radlinie i Pszowie, oraz celem odnalezienia i ujęcia poszukiwanego oddawna włamywacza Emanuela Mańki.

W czasie rewizji domowej w mieszkaniu Szymiczka, natknięto się tam na narzeczoną Mańki, cygankę Anastazję Burjańską, a pod poduszką jej znaleziono

rewolwer marki „Mauzer",

naładowany sześcioma nabojami i ubranie męskie, do którego jednak nikt z obecnych nie chciał się przyznać.

Ponieważ jednak okoliczności przemawiały za tem, że w domu ukrywa się poszukiwany Mańka, przeto przeprowadzono dokładną rewizję, w wyniku której znaleziono Mańkę, ukrytego na strychu pod słomą.

Mańka widząc, że nie udało mu się zbiec, rzucił się na policję, obezwładniono go jednak i odprowadzono do miejscowego posterunku, skąd odstawiono go do więzienia w Rybniku.

Dawid z fezem na głowie.

Sprytny lwowianin na szerokim świecie.

Ze Lwowa donoszą:

W swoim czasie, opuściwszy więzienie we Lwowie po odbytej karze, wyjechał ze Lwowa niejaki Dawid Gross i wyruszył w szeroki świat. Z miasta do miasta przewędrował całe Południe i oparł się w Białogrodzie, gdzie został aresztowany

pod zarzutem oszustwa.

Tam przedstawił się jako Dawid Gross, mahometanin, pochodzący ze Lwowa.

W chwili aresztowania go, na sobie miał mahometański fez na głowie.

We Lwowie stwierdzono na podstawie fotografii, że aresztowany w Białogrodzie „mahometanin ze Lwowa" jest Dawidem Grossem, wobec czego policja lwowska zażądała od władz jugosłowiańskich wydania Grossa po odbyciu przezeń tam kary.

Syn kolejarza bohaterem.

Wyciągnął z topieli dwu chłopców.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wydarzył się tu grozą przejmujący wypadek, który pociągnął za sobą

śmierć 8-letniego chłopca.

Mianowicie w godzinach przedpołudniowych dwaj bracia Pawełczykowie, zamieszkali u rodziców przy ul. Wrocławskiej 3, z których jeden liczył la 8, a drugi 11, udali się wbrew zakazowi rodziców na ślizgawkę na starym kanale między czwartą i piątą śluzą.

Gdy chłopcy weszli na słaby jeszcze lód, ten się pod nimi załamał i obadwaj

wpadli do wody.

Przechodzącym krew w żyłach zastygła na ten widok, lecz nikt się nie kwapił z pośpieszeniem na pomoc tonącym chłopcom. Dopiero jakiś młody człowiek, którego nazwiska nie zdołaliśmy stwierdzić, wszedł po pas do wody, próbując ratować nieszczęśliwych chłopców. Jednego z nich, starszego, przy pomocy drąga, udało mu się wydobyć z wody, młodszy zaś, 8-letni Edmund Pawełczyk, utonął.

W tym samym czasie, po przeciwległej stronie kanału wpadło do wody

dwóch innych chłopców.

Na widok nieszczęścia, chcieli przebiec po lodzie, aby pośpieszyć z ratunkiem tonącym, ale lód również załamał się i chłopcy wpadłszy do wody, poczęli tonąć.

W tej jednak chwili pośpieszył z pomocą 12-letni Alfons Kielich, syn kolejarza, który odrazu zorjentował się w sytuacji, pochwycił kij i skoczył do wody, przy jego pomocy wyciągnął obydwóch chłopców.

Dzielny chłopiec odwagą i przytomnością umysłu zasłużył sobie na uznanie.

Wkrótce przybyła na miejsce wypadku straż pożarna, która wydobyła zwłoki 8-letniego Pawełczyka i oddała je zrozpaczonym rodzicom.

Zaznaczyć należy, że los szczególnie dotyka pp. Pawełczyków, w lecie bowiem utonął podczas kąpieli na plaży ich 16-letni syn, a teraz znowu zginął tą samą śmiercią.

—x:o:x—

Przedsiębiorczość fabrykanta muszek.

Wykrycie sensacyjnej afery.

Z Poznania donoszą:

Na polecenie prokuratury aresztowano w Poznaniu zamieszkałego przy ul. Stromej 2, Jana Szymczaka i odstawiono go do aresztu śledczego w Kępnie. Szymczakowi zarzuca się, że w czerwcu r. ub. podjął bezprawnie względnie współdziałał w odbiorze z Głównego Urzędu Pożyczek Państwowych w Warszawie obligacyj 5-procentowej

pożyczki konwersyjnej

z r. 1924 na łączną sumę przeszło 25 tysięcy złotych i około 7000 zł. odsetek. Pożyczki te były własnością mieszkającego w Kępnie przy ul. Wrocławskiej właściciela hurtowni piwa, p. Jana Kwaczewskiego.

Sprawa zapewne nie byłaby wyszła jeszcze najaw, gdyby nie fakt, że właściciel pożyczek, oddany w swoim czasie do konwersji, stanowczo nie zażądał załatwienia swego wniosku w Głównym Urzędzie Pożyczek Państwowych, grożąc równocześnie zażaleniem u Prezydenta Rzplitej. Na tak stanowcze postawienie sprawy do p. Kwaczewskiego przyjechała niespodziewanie pewna osobistość z pow. szamotulskiego, prosząc poszkodowanego, aby malwersacji nie ujawniał i przyrzekała imieniem Szymczaka, zwrócenie całej należności do 15 stycznia r. b. Wobec takiego obrotu sprawy, p. Kwaczewski, który nie upoważniał nikogo do odbioru obligacyj z Urzędu Pożyczek Państwowych, zrobił doniesienie do władz śledczych, które

ujawniły całą aferę.

Stwierdzono, że nadużycia dokonano przy pomocy sfałszowanej pl[...]. Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że w oszukańczą tę aferę wmieszanych jest również kilku osobników z Warszawy.

*

Aresztowany Szymczak rozpoczął w Poznaniu różne interesy. M. in. był jednym z założycieli, czy dyrektorów [...] Fabryki Paszy, która bardzo prędko się „skończyła" ku wielkiemu niezadowoleniu akcjonarjuszy. Najważniejszą czynnością Szymczaka [...] nizowanie wierzycieli pożyczek państwowych. W swoim czasie [...] się liczne wiece i zebrania [...] na których „ruchliwy" p. [...] przewodniczył lub był referentem [...] członek zarządu Zrzeszenia [...] pożyczek państwowych jeździł [...] szawy, gdzie prawdopodobnie [...] się z procedurą biurową w [...] Urzędzie Pożyczek Państwowych. [...] swoim czasie był właścicielem [...] ziemskiego, a następnie prowadził [...] staurację „Ekspress" przy ul [...] cina; ostatnio miał fabrykę m[...]

—x:o:x—

MATEI ROUSSOU.

Przysługa.

Nawiązała się pomiędzy nami długa dysputa na temat przyjaźni. Niemal wszyscy wyraziliśmy żal za dobrą, starą i trwałą przyjaźnią, jakiej zaznaliśmy w naszej dawnej, szalonej młodości. Przywiązanie, oddanie, poświęcenie — taka była gama uczucia na instrumentach sławionej przez nas pięknej przyjaźni.

— W dzisiejszych czasach, — rzekł Ferdynand Gignoux, — ludzie nie umieją już poświęcać się.

— Poświęcać się, poco? — odparł Sebastjan Fourviet, — skoro ludzie nie potrafią tego ocenić.

Uśmiechnęliśmy się wszyscy, ponieważ Fourviet zawsze wynajdywał okazje do gderania; jednocześnie wszakże nadstawiliśmy uszu, bowiem Fourviet lubił opowiadać historje i robił to z talentem.

Opowiedział nam istotnie, co następuje:

„Pewnego dnia rozległ się dzwonek telefonu. Zdjąłem słuchawkę, gdyż nie lubię kazać komuś czekać.

— Allo!... Allo!...

Nikt nie odpowiadał. Zawiesiłem słuchawkę zpowrotem i wróciłem do pracy. Nie upłynęło jeszcze trzydziestu sekund, gdy dzwonek odezwał się ponownie. Raz jeszcze zdjąłem słuchawkę.

— Allo!... Allo!...

Komedja ta powtórzyła się kilka razy. Miałem już ochotę nie odezwać się wcale, lecz pomyślałem, że wkońcu może chodzi o rzecz ważną, a jegomość, pragnący połączenia ze mną, może nie jest odpowiedzialny za podobny nieporządek.

— Allo!

Tym razem usłyszałem odrazu głos mego przyjaciela, Adolfa Riboulat:

— To ty, mój stary Sebastjanie.

— To ja, stary nicponiu, Adolfie. Co ciebie napadło, że tak zużywasz prąd mego telefonu.

Przyjaciel mój, Adolf, jednakże nie okazywał chęci do pogawędki. Zapytał mnie z miejsca:

— Czy możesz mi poświęcić dwie godziny swego czasu?

— Cóżbyś z nimi zrobił, mój biedny stary? Już i tak nie wiesz, co robić z czasem, którym tak niesłusznie obdarzył cię Pan Bóg.

— Żarty na stronę, — rzekł mi. — Wstąp do mnie, jeżeli możesz.

— Kiedy?

— Zaraz, o ile to jest możliwe.

— Sprawa pilna, co?

— Jak widzisz.

— A więc dowidzenia, za chwilę.

— Dowidzenia, mój stary.

Porzuciłem swoje zajęcie i udałem się niezwłocznie do mego przyjaciela.

Powiedzieć wam muszę, że Adolf Riboulat był dawnym moim kolegą, którego poznałem na Południu, w czasie wspólnych studjów. Po zamieszkaniu w Paryżu całkowicie straciłem go z oczu. Pewnego wieczora, biorąc udział w bankiecie, podczas którego siedziałem pomiędzy dwoma Szwedami nie mówiącymi po francusku, irytowałem się wielce na organizatora bankietu, który wpadł na dziwaczny pomysł umieszczenia mnie w tak rozmownem towarzystwie, gdy wtem ucho me pochwyciło akcent południowy. Rozejrzałem się, i w mówiącym poznałem swego kolegę.

Mieszkał od trzech lat w Paryżu, a nie widzieliśmy się od dwudziestu. Na mnie czas wpłynął uspokajająco, natomiast Riboulat pozostał tym samym, jakim był w Montpellier: człowiekiem ekspansywnym, gadatliwym, „latawcem" — słowem: jednym z tych mężczyzn, którzy ustawicznie stwarzają komplikacje w swem życiu. Miał żonę, która — coprawda — nie była ani premjowaną pięknością, ani aniołem dobroci, ale zgodzicie się ze mną, że zazdrość tej biednej małżonki, aczkolwiek przekraczała dozwolone granice, była pomimo to zupełnie wytłumaczona.

Kilkakrotnie zwracałem uwagę Riboulatowi, że prowadził nieodpowiedni tryb życia, a niezręczności, jakie popełniał, mogły go drogo kosztować. Śmiał się z tego swym poczciwym, hałaśliwym śmiechem. Miał charakter tak sympatyczny i tyle promiennego życia w swej wylewności, że wkońcu wszystko darować mu było trzeba.

W drodze do niego zastanawiałem się, co „przeskrobał" znowu. Niemal odrazu dowiedziałem się, o co mu chodziło. Wprowadził mnie do swego gabinetu i rzekł mi:

— Drogi Sebastjanie, potrzebuję ciebie.

Zażartowałem:

— Mam ci służyć za świadka?

— Prawie, że tak.

Wytłumaczył mi, że miał naznaczoną schadzkę na wrotnisku z pewną damą. Wydawało mu się jednak, że żona jego miała dziś dziwną minę:

— Mój drogi, jestem pewny, że śledzić mnie będzie i przyłapie nas...

— No, a więc?

— A więc, — rzekł, — pójdziesz ze mną. To przedewszystkiem uspokoi moją żonę, a gdyby jej przyszła fantazja śledzić mnie, wziąłbyś małą na swój rachunek. Dla żony mej skończyłoby się na daremnym trudzie.

Usiłowałem odprowadzić go od zamiaru, ale był tak zdecydowany, że ulec musiałem. Poszliśmy więc na wrotnisko i tam zastaliśmy już wzmiankowaną przyjaciółkę — prześliczną brunetkę 22 czy 23 lat. Riboulat załatwił przedstawienie, przyczepił wrotki i ulotnił się pod rękę ze swoją małą Alicja. Zaledwie raz jeden objechali wrotnisko, gdy rozłączyli się nagle, i ze zdumieniem ujrzałem małą Alicję, zbliżającą się do mnie. Ujęła mnie poufale pod ramię, mówiąc:

— Proszę pana, Adolf prosi jeździć ze mną, jakgdybyśmy przyszli razem.

— A dlaczego? Co się stało?

— W tej chwili zauważył swego „cerbera".

— Swego... cerbera?

— Tak jest, — oświadczyła miła osóbka. — Swoją żonę.

W istocie pojawiła się pani Riboulat. Odnalazła męża i wzięła go na gorącą rozprawę. Nie przestając jeździć na wrotkach, rzuciłem kilka spojrzeń w ich stronę: nie wyglądało na to, żeby mu mówiła rzeczy przyjemne. Co do Riboulata, śmiał się z udaną wesołością i wskazywał na nas palcem, gdy ręka w rękę z Alicją sunęliśmy na kółkach po wrotnisku.

W pewnej chwili zauważyliśmy, że kochana małżonka uprowadziła młodego Adolfa. Wówczas z przyjazną uwagą postarałem się nie zatrzymywać dłużej uroczej Alicji i wróciłem do domu, gdzie oczywiście nie wtajemniczyłem żony w swoje wspaniałomyślne czyny. Skądinąd również nie wałem do mego przyjaciela, aż odezwie się sam w chwili dogodnej.

A teraz posłuchajcie, panowie: zajutrz, gdy wraz z żoną [...] przy stole, w jak najlepszym [...] w dodatku, przyniesiono p[...] czas, gdy przeglądałem swoją [...] dencję, żona moja czytała list [...] zaadresowany. Znienacka ze[...] z krzesła i, płacząc, uciekła [...] pokoju.

Zkolei przeczytałem ów [...] pującej treści:

„Szanowna Pani! Nie będ[...] czy, jeżeli dowie się Pani, że [...] spędza wolne chwile na wro[...] towarzystwie kobiet lekkich [...] Nierównie bardziej przykro [...] mnie stwierdzić, że sprowadz[...] drogę mego biednego męża [...] skonstatować musiałam.

Przykro mi, że donieść P[...] muszę. Zechce Sz. Pani prz[...] zy szczerego współczucia. [...] boulat".

Domyślacie się dramatu, [...] wynikł w moim domu. Pró[...] czyłem, udzielałem szczegółów [...] dów, żona moja na wszystko [...] na tylko odpowiedź:

— To nieprawda! Nie ro[...] dobnych przysług".

— Co o tem myślicie, pan[...] rzucił Fourviet, krzyżując rę[...] rokiej piersi.

— Myślimy, — rzekł naj[...] nas, — że żona pańska miała [...]

Tłum. [...]